Nr. 21. Kraków, Czwartek dnia 7 Lipca 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.
REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł	2 ct —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W Królestwie Polskiem	„	rubli	2 —
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Po wyborach.

Kampania wyborcza skończyła się; urny wypowiedziały swoje słowo. Rezultat imienny wyborów z koła trzeciego i drugiego, poprzednio już podaliśmy, wynik zaś głosowania w kole pierwszem zamieszczamy poniżej w właściwej rubryce. W tem miejscu mamy zamiar zastanowić się nad odbytemi wyborami z punktu ogólnego.

Czytelnicy nasi zapewne to zauważyli, a słyszeliśmy głosy, które nam robiły z tego zarzut, żeśmy nie stawiali i nie popierali niczyjej kandydatury, lecz wyłuszczyliśmy tylko ogólny pogląd na wybory miejskie.

Stanowisko takie zajęliśmy z tego powodu, że nam nie chodzi o osobistości lecz o zasady, że zdaniem naszem, dziennik nie powinien służyć za narzędzie agitacyi na korzyść tego lub innego kandydata, lecz ma obowiązek rozszerzać zdrowe pojęcia o znaczeniu wyborów i obowiązkach wyborców.

Zasady ogólne, przez nas postawione, były bardzo jasne i zwłaszcza w Krakowie, gdzie osoba każdego kandydata dobrze jest wszystkim wyborcom znana, nie potrzebowaliśmy wymieniać nazwisk, bo wyborcy łatwo mogli przymierzyć stawianych kandydatów do ogólnych, wygłoszonych przez nas zasad.

Nie rozwijaliśmy też żadnej agitacyi wyborczej, bo zapatrując się na wybory miejskie z ogólniejszego stanowiska, chcieliśmy w nich widzieć samodzielny objaw opinii miasta, jako części składowej ogólnej opinii kraju.

Rezultat też wyborów pragniemy zbadać objektywnie, — nie uważając bynajmniej za zwycięztwo nasze, jeśli on jest pomyślny, ani też za porażkę, jeśli jest przeciwnie.

Przypomnijmy najpierw, że jako zasady postawiliśmy: usuwanie koteryi Stańczyków i pominięcie pojedynczych osobistych ambicyjek. A teraz rozpatrzmy się w rezultacie wyborów każdego koła.

Koło trzecie, handel i przemysł, wybrało przeważnie żydów Jest to wynik dosyć naturalny, bo żydzi mają w oddziale II. 440 głosów z ogólnej liczby 751; można go jednak było złagodzić przez taktowne postępowanie. Tymczasem, przywódcy agitacyi wyborczej w kole trzeciem wzięli się do tej rzeczy bardzo niezręcznie, bo w liście swej wyłączyli zupełnie żydów, co koniecznie sprowadzić musiało reakcyę z tej strony. Żydzi, mający bezwzględną większość i urażeni przez chrześcian, mimo to okazali wiele umiarkowania pomieściwszy na swojej liście kilku przedstawicieli intelligencyi, nawet chrześcian, którzy łagodzą wyznaniowy charakter tego głosowania. W każdym razie rezultat ten powinien być nauką na przyszłość, że należy zawsze liczyć się z przeważną masą wyborców i nie czynić tego rodzaju wyłączeń.

Koterya Stańczykowska nie doznała w tem kole powodzenia, bo na 12 wybranych spotykamy zaledwie 3 nazwiska, które do koteryi tej zaliczyć można.

Lepiej powiodło się Stańczykom w kole drugiem, tu bowiem z liczby 10 nowych radców, sześciu należy do tego obozu.

Wybory wszakże w tém Kole, zdaniem naszém, nie przedstawiają prawdziwego wyrazu opinii wyborców. Stańczyki, przez swoich białych murzynów, rozwinęli tu nie już agitacyę, ale taki nacisk moralny i materyalny, że opinia zupełnie sfałszowaną została. Dla nikogo w mieście nie jest tajemnicą, że właściciele realności w Krakowie, w znacznéj części zależni są od instytucyj finansowych, które im pożyczki udzieliły. Obawa egzekucyi za zaległe raty, albo utraty kredytu, lub wreszcie obietnica udzielenia nowéj pożyczki jest szczególniéj dla kobiet lub umysłów słabszych, bardzo przekonywającym argumentem na korzyść danego kandydata. Przy wyborach zaś, gdzie kandydaci zwykle przechodzą czterdziestu kilku głosami, zyskanie przez taki nacisk kilkudziesięciu lub choćby kilkunastu głosów, stanowi o rezultacie, a takim to właśnie naciskiem wyrabiano głosy dla koteryi. Jest to agitacya nieuczciwa i potępienia godna, mamy też nadzieję, że przy sprawdzaniu ważności wyborów rzecz ta w właściwém świetle będzie postawioną.

Według nas, najważniejszemi były wybory w Kole pierwszém, przedstawiającém intelligencyę. Na ludzi wyżéj wykształconych, a ztąd mających ustalone zasady i własne na interesa kraju poglądy, agitacya wyborcza najmniéj oddziaływa; są oni świadomi swoich przekonań i swojego celu, i rezultat wyborów przedstawia tu zwykle prawdziwą opinię wyborców. Otóż w tém Kole Stańczyki ponieśli niezaprzeczoną porażkę, skoro na 11tu wybranych widzimy tylko dwóch ludzi, którymi mogą rozporządzać, a do tego ludzie ci wybrani zostali nie z powodu swych przekonań politycznych, lecz ze względu na ich zasługi na innéem położone polu.

Reasumując nasz rachunek, wypada, że z ogólnéj liczby 33 wyborów, wyszło tylko 11 ludzi należących do koteryi Stańczyków. Jest to rezultat wcale dobry.

Pocieszającym bardzo objawem jest, że dostały odprawę osobiste ambicyjki, które tak gwałtownie do rady wpierały się, i które tylko własną próżność miały na celu.

Nie smuci nas téż rezultat wyborów w Kole trzeciém, bo pomiędzy wybranymi tam żydami, widzimy ludzi, którzy dobrze pojmują swoje obywatelskie obowiązki.

Wreszcie wprowadzono do rady członków nowych, przez co odrzuconą została zasada, tak silnie przez niektórych popierana, wrzekoméj niewzruszalności radców miejskich. Jest to postęp, któremu szczerze przyklaskujemy.

SPRAWOZDANIE POSŁA HAUSNERA W STRYJU.

(ciąg dalszy).

Już przed rozpoczęciem nowéj sessyi, mianowanie ministrem skarbu p. Dunajewskiego otworzyło lepsze widoki. Mówca o ile jest stanowczym przeciwnikiem ministra w kwestyach polityki zagranicznéj, o tyle znów zbliża się z nim w poglądach ekonomicznych.

Za pierwszą zasługę p. Dunajewskiego mówca uważa wydalenie p. Cherteka, złego ducha regulacyi podatku gruntowego i załatwienie téj kwestyi, która w porównaniu z tém, czego obawiać się należało, załatwioną została świetnie. „Obok tego najważniejszego zwycięztwa, które jedynie zła wola lekceważyć może, grupuje się przeważny szereg mniejszych zdobyczy i zapowiedzi. Założenie szkoły weterynaryi kosztem skarbu, ustawa przeciw lichwie według wzoru ustawy galicyjskiéj, zastósowana do całego państwa, zasługa ś. p. Rydzowskiego, ustawa uwalniająca od podatku

---

Powstanie Listopadowe.

(Ciąg dalszy, obacz Nr. 1—17).

Wnioski Mochnackiego były więcej terrorystyczne jak praktyczne, boć trudno było żądać od rady administracyjnej, by się sama rozwiązała, a gdyby nawet uczyniła zadość temu wezwaniu, to któż miał *postanowić* rząd tymczasowy i od kogo miał jenerał Chłopicki otrzymać *natychmiast* rozkaz uderzenia na gwardyę carewicza? Mochnacki należycie pojmował cele powstania i grożące mu niebezpieczeństwo i o tém zgromadzonych objaśnił, ale wnioski jego nie prowadziły do praktycznego rezultatu. Więcej praktycznym był wniosek adwokata Józefa Kozłowskiego, który żądał, aby ministrowie Mikołaja (a zatem i Lubecki) pod straż oddani zostali do dalszego z nimi postępku, — bo przez to uwolniony by był przynajmniej rząd od figur mikołajowskich a pozostali w nim patryoci zrozumieliby byli cele powstania a przynajmniej niestawiali mu tak wyrafinowanych przeszkód, jakie czynił minister Lubecki. Praktycznym był również wniosek Ludwika Nabielaka (belwederczyka), ażeby obywatele upoważnieni zostali do urządzenia powstań w całym kraju, tudzież, by dowódcy wojska polskiego, którzy nie połączyli się jeszcze z powstaniem, obwołani zostali za zdrajców i skazani na śmierć, jeżeli tego nie uczynią w ciągu trzech godzin od chwili otrzymania rozkazu.

Zgromadzeni przyjmowali wszystkie wnioski z zapałem i uchwalili wysłać do rady administracyjnej deputacyę złożoną z dwunastu osób.

Deputacya ta, w skład której wchodzili: Ksawery Bronikowski, Adolf Łaczyński, Ludwik Nabielak, Anastazy Dunin, Gerwazy Dobrogojski, Franciszek Grzymała, Wilski, dwaj Mochnaccy (ojciec i syn Maurycy) dwaj Szwarce, Gaszyński i Słubicki Eugeniusz, — wręczyć miała radzie administracyjnej następujące przez Maurycego Mochnackiego ostatecznie zredagowane żądania klubu: „1. Aby jenerał Chłopicki wódz naczelny polskiego wojska natychmiast odebrał rozkaz do działania w celu zniszczenia, lub rozbrojenia nieprzyjaciela; 2. aby obywatele z prowincyi uzyskali upoważnienie do urządzenia powstania w kraju; 3. aby ministrowie i zastępcy ministrów otrzymali obserwacyą straży narodowej do dalszego z nimi postępku; 4. aby żony wojskowych i urzędników rosyjskich otrzymały straż, ponieważ w ciągłych zostają stosunkach i korespondencyi z mężami swymi; 5. aby z cesarzewiczem Konstantym w żadne układy nie wchodzić; w cesarzewiczu mieć rękojmią a negocyować z Petersburgiem; 6. aby dyrektor poczty zmieniony został; 7. aby ci dowódcy wojska polskiego, którzy się dotąd nie połączyli z narodem i nieoświadczyli za powstaniem, zostali obwołani zdrajcami kraju: przy zachowaniu tej formalności, aby parlamentarz jenerała Chłopickiego dał im do tego termin jak najkrótszy; 8. aby natychmiast przystąpiono do wykonania tych żądań, inaczej bowiem rada administracyjna *zniewolona będzie* przyjąć do swego grona kilku członków klubu, których klub sam wybierze".

Z takiemi żądaniami udała się też deputacya klubu do gmachu giełdy, gdzie rada administracyjna urzędowała. Deputacya była zbrojną a towarzyszył jej lud również zbrojny. Deputacya weszła do gmachu, gdzie właśnie wrócili wysłannicy rządowi z Wierzbna. Lud otoczył gmach rządowy masami. Po dłuższej rozprawie z kasztelanem Kochanowskim, który wzbraniał deputowanym wstępu do sali obrad a przynajmniej nie wszystkich chciał wpuścić, wyszedł ze sali Władysław Ostrowski i zaprosił deputacyę do przedłożenia rządowi życzeń klubu. Deputowani weszli do sali zbrojni i w płaszczach, co wielką wywołało konsternacyę u zebranych członków rządu. Rozprawę z rządem opisuje osobiście w niej biorący udział, Maurycy Mochnacki jak następuje:

„Jeden z członków deputacyi obracając mowę najpierwej do księcia Czartoryskiego przekładał mu w wyrazach najgrzeczniejszych, że dotychczasowe postępowanie rządu, któremu książe udzielał wsparcia, który swą powagą zasłonił przed zgrozą publiczną, narażało sprawę narodu na największe niebezpieczeństwo, na pewną zgubę. Drugi (kapitan Dobrogojski), zaklinał księcia imieniem Ojczyzny do przedsięwzięcia kroków stanowczych. Po nich zabierając głos odezwałem się w te słowa: — „„Nie mniemajcie panowie, że układami z w. księciem, zgodą z cesarzem tę sprawę załatwić potraficie. Lud i wojsko podniosło oręż dla oswobodzenia kraju; naród rewolucyi upaść nie pozwoli. Powstanie nasze może zmienić postać Europy. Cóż dotychczas zdziałała rada rządowa, która się podjęła niém kierować? Czas mija bez pożytku; lecz jeszcze nie wszystko jest stracone. Odezwy rady grożą przywróceniem porządku rzeczy, który zniszczyć było od lat piętnastu, to jest od momentu jak się zawiązał, usiłowaniem wszystkich prawych Polaków, który osłabić wy sami dopomogliście niejednym przykładem waszego obywatelstwa. Ci których przed sobą teraz widzicie, zaczęli rewolucyą z poświęceniem swych głów, i postanowili dalej ją rozwijać, pomimo oporu, jakiego w tej mierze doznają ze strony rządu. W tym to celu odwołali się oni do ludu stolicy, który ten gmach z orężem w ręku oblega i nierozejdzie się, jeżeli następujących sprawiedliwych jego żądań, w czasie jak najkrótszym, w czasie oznaczonym do skutku przywieść niezechcecie. Lud żąda:"" — tu rozwinąwszy instrukcyą klubu odczytałem na głos zawarte w niej punkta, i pismo to złożyłem w ręce księcia Czartoryskiego. Ta precyzya rewolucyjna przeraziła wielu członków rządu; niektórych oburzała. Zbyt śmiałe zdawały się im być życzenia klubu, zbyt śmiałe wyrazy jego reprezentantów, tak właśnie jak gdyby mogło być coś nadto śmiałego w mowie albo postępowaniu ludzi, którzy się nie lękali wpaść do Belwederu, wziąć arsenał, i uzbroić trzydzieści tysięcy mieszkańców Warszawy przeciwko najpotężniejszemu na kuli ziemskiej mocarzowi. Książe Czartoryski ze zwykłą sobie uprzejmością oświadczył deputacyi, że niektóre z tych punktów niebyły do wykonania, „„a mianowicie (tak mówił dalej) przytrzymanie w. księcia Konstantego, który na wszystko się zgadza, który teraz właśnie oświadczył, że żadnego kroku przeciw stolicy nieprzedsięweźmie nieuwiadomiwszy jej o tém naprzód na czterdzieści ośm godzin, — który zawarł konwencyą z rządem."" Ta szczególna, ta niespodziewana *łaska* carewicza zdawała mi się być takiém dla narodu poniżeniem, takim afrontem dla powstania, iż niemogąc ukryć mego zadziwienia rzekłem z pewną cierpkością: — „„to są żarty mości książe, — my niepowstaliśmy dla przyjmowania łask i warunków od w. księcia, który jest jeńcem rewolucyi, ale dla zbawienia Polski. Niechaj tedy rząd nie gra komedyi, która się bardzo tragicznie zakończyć może albo dla powstania, albo dla jego nieprzyjaciół, i wątpliwych stronników!"" Te ostatnie słowa, które wszystkich członków rady administracyjnej obruszyły i zatrwożyły do najwyższego stopnia, obróciłem szczególniej do Lubeckiego zachowującego ciągłe milczenie. Chłopicki wyszedł z furyą z sali, i zatrzasnął drzwi za sobą. Gustaw Małachowski napisał zaraz w wyrazach najenergiczniejszych protestacyą przeciwko zgwałceniu miejsca posiedzeń rządowych i sądząc bez wątpienia, że demagogia Polskę z sobą porywa, podał się do dymisyi. Za jego przykładem toż samo uczynił Radziwiłł. Wtedy Niemcewicz rozdzierając suknią na piersiach swoich, zawołał: — „„ugódźcie w to serce, które zawsze biło dla Ojczyzny, — pomordujcie nas, — wszak przyszliście tu z bronią, — skoro cnocie, sumieniu i poczciwej nieufacie siwiznie."" W końcu Władysław Ostrowski, i książe Czartoryski oświadczyli, „„iż rząd weźmie pod rozwagę przełożenia klubu."" Deputacya odeszła."

(ciąg dalszy nastąpi).

zarobkowego stowarzyszenia zarobkwe, uwolnienie opłaty konwersyj pożyczek na mniéj oprocentowane, podwyższenie i stabilizacya subwencyj dla kultury krajowej, zakupno gmachu św. Mikołaja dla umieszczenia uniwersytetu przez skarb państwa i opust połowy kwoty dla Galicyi przy opodatkowaniu szynków, wliczenie czasu służby suplentury nauczycielom szkół średnich do wymiaru pensyi, przyjęcie rezolucyi względem przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, uzasadniona nadzieja, że wyrób i sprzedaż soli bydlęcej zostanie przywrócona, oficyalna zapowiedź kas oszczędności pocztowych i zapowiedź reformy zakładów zastawniczych — dodajmy do tego podwyższenie dochodów z monopolu tytoniowego o $2\frac{1}{2}$ miliona, puszczenie w obieg renty po niebywałym kursie $92\frac{1}{2}$. Dodajmy do tego słuszne rozporządzenie upragnione, które powróciło językowi czeskiemu prawa jego w sądach Czech i Morawy, do czego, jak się spodziewam, przyłączy się zadośćuczynienie dla upośledzonego dotąd Szlązka, dodajmy nareszcie wybór Smolki na prezesa Izby, to wprawdzie nie mamy jeszcze powodu śpiewania „Te Deum,“ lecz jeszcze mniéj mamy powodu użalania się na zmarnowanie sesyi. To jest rzeczą pewną, że tej seryi wielkich zdobyczy z zapowiedzi zeszłego roku nikt rokować nie mógł. Nie wliczam tu ani podziału pragskiego uniwersytetu na czeski i niemiecki, ani budowy kolei transwersalnej, albowiem te dwie sprawy w ostatniéj chwili zostały odroczone przez Izbę panów, przez to zgromadzenie opozycyjnych jenerałów i bruździących ekscelencyj, którzy swoje główne zadanie widzą w zwlekaniu, opozycyi i obalaniu uchwał Izby poselskiej.“

Wzmogły się więc aktywa; passywa zaś umniejszyły się. O tych ostatnich mówca tak się wyraża:

„1. I w drugiej sesyi mamy niedobór 27-milionowy, i niestety dotąd zdaje się, że jeszcze jakiś czas za nieśmiertelny go uważać będziemy mogli.

2. Traktat handlowy zawarty z państwem niemieckiém, który nie chroni ani produkcyi naszéj rolniczéj ani przemysłu państwowego.

3. Przyjęcie drugiego wniosku Lienbachera.

4. Przyjęcie noweli do ustawy wojskowej, uciążliwej dla naszej ludności.

5. Zatwierdzenie wyboru trzech klerykalnych posłów z górnej Austryi, i ztąd powstały konflikt z trybunałem państwa.

6. Miękkie i nieszczere wykonanie zdrowej myśli, rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy mniéj opodatkowane, myśli, która mogła zapewnić trwałe zwycięstwo prawicy i do reszty pokonać i zdyskredytować lewicę.

7. Odstąpienie od utworzenia fakultetu lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim przez delegacyę polską.

Dwie dalsze sprawy: zmiana podatku domowego i nabycie kolei Elżbiety przez państwo, zagrzęzły w moczarach Izby panów i zapewnie w przyszłej sesyi znacznie wyjdą uszkodzone.

Dalsze dwie sprawy: opodatkowanie nafty i nowela do ustawy o stemplach i należytościach, mieszczące w sobie opodatkowanie giełdy, jeszcze dotąd przez Izbę posłów nie zostały uchwalone; sprawy te odłożę do przyszłego sprawozdania. Nareszcie wielkie zadanie, pożądane ostateczne uregulowanie sprawy zaliczek państwowych dla funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego dotąd nie zostało tknięte.“

Po tym przeglądzie, przechodzi p. Hausner do skreślenia osobistéj swéj działalności, którą nazywa „skromną,“ a to dlatego, że nie należąc do grona kierowników Koła, rokujących z rządem, ograniczył się działalnością szeregowca, „który nieraz śmiałą szarżą może przepłoszyć nieprzyjaciela i działo zagwoździć,“ ale losów bitwy nie jest zdolny rozstrzygnąć.

Dodaje jednak mówca, że stosunki wewnętrzne w Kole polskiém od lat trzech znacznie się poprawiły, jakkolwiek bowiem istnieje ów straszny regulamin, który tyle wrzawy narobił, to jednak jego drakońskie postanowienia rzadko bywają stosowane.

Wewnątrz Koła mówca był członkiem trzech komisyj: regulaminowéj, wodnéj, która wypracowała memoryał o regulacyę rzek galicyjskich, i podatkowéj. W Izbie znów był członkiem pięciu komisyj; 1) komisyi do rozpoznania ingerencyi i kompetencyi Izby i trybunału państwa co do uznania ważności wyborów, która to komisya w ostatnich dopiero dniach się ukonstytuowała; 2) komisyi o reformie służby rachunkowej, która odbyła 2 do 3 posiedzeń bezowocnych z powodu postawy rządu, który ani wniosku przedłożonego przyjąć, ani swojego wniosku przedłożyć nie chciał; 3) komissyi językowéj, w któréj bronił rząd przeciwko wnioskom Herbsta i Wurmbrandta; 4) komissyi zaliczkowéj, która niezmiernie ważne wydała rezultaty, między zaś innemi mówca wyjednał rezolucyę wzywającą rząd do utworzenia kas oszczędności pocztowych; projekt odnośny według przyrzeczenia bar. Pino przedstawiony będzie na przyszłej sesyi; instytucya ta dla naszego kraju szczególne będzie miała znaczenie, „jeżeli zważymy, że dotąd mamy 15 kas oszczędności, ubogiej i miejskiej ludności mało przystępnych, tj. prawie jedną na 100 mil kwadr., a po przeprowadzeniu tej instytucyi, będziemy mieli 500 miejsc ciągle otwartych i gotowych do przyjęcia najmniejszych wkładek;“ 4) nareszcie, p. Hausner brał udział w komisyi budżetowéj, i kilkakrotnie wystąpił w Izbie, bądź to w imieniu komisyi, bądź też samodzielnie.

W tém miejscu mówca obszernie kreśli swoją działalność w komisyi budżetowéj, i wystąpienia swe w Izbie przy rozprawach nad budżetem. Te ostatnie znane sa zapewne naszym czytelnikom z gazet codziennych, brak téż miejsca nie pozwala nam ich powtarzać.

Dalszą swą działalność mówca tak kreśli:

„Dwie uchwały, w Sejmie przeprowadzone, których broniłem w Sejmie i przeniosłem z Sejmu do Rady państwa, są: utworzenie fakultetu medycznego na wszechnicy lwowskiej i przeniesienie zarządów kolejowych do kraju. Niestety — jedna z tych spraw zatonęła przed samym portem, opuszczona przez własną załogę — a druga cieszy się platonicznem zwycięztwem. Uzupełnienie wszechnicy lwowskiej fakultetem medycznym zawsze pożądane, stało się niezbędnem i wprost obiecanem, gdy rząd zniósł szkołę chirurgiczną. Dlatego Sejm dwa razy, przez usta moje i p. Kabata, domagał się fakultetu medycznego i dwa razy bez dyskusyi ogromną większością uchwalił w r. 1879 odnośną rezolucyę.

Wybrany do Rady państwa, uczyniłem wniosek w Kole, ażeby postawić tę rezolucyę w Radzie państwa. Upadłem z tym wnioskiem i pouczono mię, że delegacya zostaje w małej mniejszości, że nie należy wystawiać się na klęskę. W r. 1879 nie należałem do Koła — byłem, że się tak wyrażę z przeproszeniem panów, „secesyonistą“. Wtedy uwiadomiłem prezesa Koła, że postawię tę rezolucyę w Radzie państwa, i że proszę o poparcie Koła. Natychmiast otrzymałem poparcie i p. Czerkawski obok mnie przemawiał w Izbie i odniosłem świetne zwycięztwo nad wnioskami komisyi budżetowej, wówczas wszechmocnej i z centralistów złożonej. Rząd nic nie uczynił, bo była to rezolucya, od mniejszości pochodzaca. W roku zeszłym równie brzmiącą rezolucyę wniosłem do komisyi budżetowej i do Izby. Przepadłem tu i tam; już *vis inertiae* rządu dała do myślenia tem bardziej, że niechętny Stremayr ustąpił, i minister oświaty był przychylniejszy rzekomo, Conrad.

Otóż w tym roku bomba pękła, gdy wniosłem rezolucyę w komisyi budżetowej. Poparł mię p. Czerkawski, p. Weigel był nieobecny (bawił podówczas w Krakowie), a reszta posłów usunęła się od głosowania. Gdy zażądałem orzeczenia o takiem postępowaniu, nielicującem wcale z solidarnością z Sejmem, nie pochwalono go wprawdzie, ale, gdy poseł Spławiński wniósł, ażeby mnie poruczono ponownie postawienie tej rezolucyi w Izbie, wniosek ten odrzucono. Ja sam oświadczyłem, że widząc, iż większość delegacyi jest przeciwną, nie miałbym tej swobody i tej otuchy, tego przekonania, które niezbędnem jest do uczciwej i dobrej obrony. Z żalem widziałem, że większość delegacyi nie chciała utworzenia nowego ogniska wiedzy polskiej i jedynej możności wytworzenia należytych sił lekarskich w kraju. W najbliższej sesyi wytoczę tę sprawę przed Sejmem i wtenczas zobaczymy, czy i Sejm w tak dziwny sposób zmienił zapatrywanie.

Rzecz z przeniesieniem zarządów kolejowych do kraju miała inny przebieg. Zeszłego roku przepadłem z moją rezolucyą w komisyi budżetowej, naturalnie z powodu niechęci członków prawego centrum. Tego roku przeparłem w komisyi budżetowej i w Izbie. Lecz mała z tego pociecha, bo z żalem wyznać muszę, że jak w sprawie lwowskiego fakultetu lekarskiego, tak i tutaj szczerego, gorliwego zajęcia się nie widzę, a rząd domyślając się tego, nie będzie czynniejszym i gorliwszym, jak polscy Verwaltungsraci galicyjskich kolei.“

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Warszawa *15 czerwca.*

Przesélając wam, szanowny redaktorze, tę pierwszą moją pracę, dla was przeznaczoną, w trudnem zaiste jestem położeniu. Mam dać wam w pobieżnym poglądzie obecny stan naszego kraju, a nadto, z obowiązku korespondenta, obdarzyć was sporą wiązanką nowin. Zadanie pierwsze jest o tyle trudnem, że potrzebuje więcej czasu i miejsca; zadanie drugie jest trudniejszem daleko, ba, nawet prawie niepodobnem, bo prócz zwykłych nowin brukowych, jakich nigdzie niebrak, nie mamy do zanotowania żadnego objawu życia społecznego, godnego uwagi. Po większej części objawy naszego życia są negatywnej natury: nie robimy źle, bo nie chcemy — nie robimy dobrze, bo nie możemy. Dobre chęci są, ale niema sił do przeprowadzenia w czyn dobrych zamiarów. Naprzykład nie bijemy żydów, ale w pracy około uspołecznienia ich okazujemy udział mały, prawie zawsze prywatny tylko, bo ani prawodawstwo, ani administracya nie są naszym udziałem. Posélamy nasze dzieci do szkół istniejących, ale brakowi szkół zaradzić nie możemy, a tem bardziej nie możemy wpływać na ich jakość. Cóż więc robimy? Oto pracujemy przedewszystkiem każdy dla siebie i za siebie. W naszych warunkach życie rodzinne jest alfą i omegą społecznego ustroju: strzeżemy więc świętości i czystości domowego ogniska; staramy się zwiększyć i utrwalić dobrobyt jednostek, wiedząc, że summa dobrobytu jednostek stanowi dobrobyt ogółu — więc gospodarzymy, handlujemy, zakładamy fabryki, warsztaty rzemieślnicze, budujemy domy i t. d.

Zaczynając na dziś od szkół, musimy z boleścią powiedzieć, że pod tym względem nic, albo prawie nic się na lepsze nie zmieniło. Wprawdzie dziś już zasady religii są wykładane uczniom katolikom po polsku, a nadto mianowanie nauczycieli religii stało się zależnem od władzy duchownej; w niektórych zakładach, jak naprzykład w I. i VI. gimnazyum męzkiem w Warszawie ma być urządzony wykład religii katolickiej, która dotąd w zakładach tych wcale wykładaną nie była; zresztą liczbę godzin wykładowych języka polskiego w gimnazyach powiększono, ale język polski, przez Polaka Polakom wykładany, wykłada się po rossyjsku, jako cudzoziemski dla wrzekomych Rossyan katolickiego obrządku. *Risum teneatis amici!* Liczba zakładów wcale się nie powiększa, chociaż ludność się zwiększa, a tem samem i liczba dzieci w wieku szkolnym, a przy wzrastającym dobrobycie i poczucie potrzeby kształcenia dzieci wzrasta. To też co roku całe setki w Warszawie, a w całym kraju tysiące dzieci odchodzą od bram zamkniętych gmachu szkolnego dla braku miejsca. Ileż tam leży zmarnowanych sił, zdolności, ile złamanych w samym zarodzie szlachetnych popędów, ile łez biednych dzieci i jeszcze biedniejszych rodziców? Zaiste, trudno sobie wyobrazić coś podobnego w kraju ucywilizowanym, w końcu prawie XIX. wieku, w Europie, pod rządem chrześcijańskim i słowiańskim, czy przynajmniej mianującym się takim! Szkolnictwo ludowe jest w stanie najopłakańszym: wszystko się wykłada po rossyjsku, tj. w języku dzieciom niezrozumiałym, ztąd postępy są żadne i rezultaty żadne. — A przepraszam, są rezultaty: odraza do szkoły i książki, nieprzyjaźń dla nauczyciela, wstręt do narzucanego języka i kilka lat straconych na pracy Syzyfa. Ponieważ nauka ta nie jest gruntowną, lecz tylko musową, dzieciak więc zapomina przez lato to, czego się w zimie nauczył, a zapomina łatwo i prędko, bo chętnie. — Brakowi szkół średnich i niższych łatwoby zaradzić mogła inicyatywa prywatna, tem łatwiej, że w zakładach przez osoby prywatne urządzanych, mógłby język polski być wykładowym. Ale nie! Prywatnie nawet nauczać po polsku nie wolno, bo nauczający bez pozwolenia ulega surowej karze, nauczający zaś z upoważnienia rządu obowiązują się do wykładu wszystkiego po rossyjsku, czyli zupełnie tak jak w szkołach rządowych. Nadto, osoba życząca pracować na polu pedagogicznem, winna mieć, prócz odpowiedniego wykształcenia, świadectwo policyjne lojalności politycznej, tj. tak zwanej *błahonadieżnosti*. Znamy pewnego uczciwego, zacnego, prawego i wykształconego człowieka, który, chociaż ma dyplom na stopień kandydata nauk historyczno-filologicznych uniwersytetu moskiewskiego, lecz nie może uzyskać pozwolenia na otwarcie jednoklasowej szkółki, ani świadectwa na prawo domowego nauczyciela. Dlaczego? zapytacie. Był wysłany na Syberyę w r. 1863. Za co? Ponieważ był *podejrzany o współczucie* dla miateżników. Pomimo, że od powrotu tego *zbrodniarza* minęło już lat 13, pomimo to że się ożenił, ma dzieci, a nic mu nie może zarzucić władza policyjna nawet ze swego punktu zapatrywania się na rzeczy, nie jest uważany za *błahonadieżnego*. Ale ten człowiek wysłany był tylko drogą administracyjną, bez sądu, bez pozbawienia praw obywatelskich, a cóż powiedzieć o tysiącach byłych wygnańców wysłanych niegdyś do ciężkich robót? Ci nietylko uczyć nie mogą, lecz nie mogą zarabiać na chléb powszedni służąc w dykasteryach rządowych, a nadto nie mogą przemieszkiwać, nawet w charakterze prywatnych osób, w tak zwanym zachodnim kraju, chociażby posiadali tam nieruchomość odziedziczoną już po powrocie do praw i przybyciu w granice Królestwa, chociażby tu na miejscu zwolnieni byli od nadzoru policyi, a nawet byli przyjęci, w skutek łaski szczególnej, do służby rządowej.

Popęd do kształcenia się jest silny, ale przy systemacie obecnym zadowolnionym być nie może. Za nowego już panowania klasy zamożniejsze otrzymały prawo kształcenia swych dzieci zagranicą, co przedtem było wzbronione, ale ubodzy korzystać z tego przywileju nie mogli nigdy, średnio-zamożni nie mogą przy obecnym kursie rossyjskiej waluty a bogatym służyć to może na złe, bo wychowanie młodzieży oderwanej od gruntu rodzinnego nigdy na dobre nie wychodzi, bo wytwarza coraz liczniejsze zastępy *nieobecnych*.

Pod koniec ubiegłego panowania zanosiło się na pewne zmiany ku lepszemu, lecz dzisiejsze prądy w sferach rządzących nie rokują nam nic dobrego w blizkiej przyszłości. Układy z Watykanem zerwane, wpływy Katkowa i Aksakowa rozwielmożniły się nad Newą, jak niegdyś nad Moskwą, a ztamtąd rozsyłają swe trujące tchnienie na wszystkie strony potężnego państwa, na wszystkie narody podległe berłu władzców Północy.

Smutny to widok! Tem smutniejszy dla nas, ale nie tracimy nadziei, że wpływy te upadną a gwiazda lepszej przyszłości zaświeci tylu milionom ludu. Czekajmy więc!

Co do sprawy obsadzenia katedry literatury polskiej na wszechnicy warszawskiej dopiero teraz otrzymujemy wiadomość, że mianowano Dra Chmielowskiego. Naturalnie, poszłoby to prędzej i lepiej, gdyby nie umyślna zła wola kuratora Apuchtina, naczelnika zarządu zaciemnienia narodowego, który też zwichnął w zarodku myśl postawienia wykładu języka krajowego na odpowiedniej wysokości, gdyż po wyjściu ukazu o powiększeniu godzin wykładowych tego języka w zakładach średnich, do narady nad sposobami przeprowadzenia w czyn tego postanowienia, wezwał samach naczelników dyrekcyi szkół, to jest dziesięciu niechętnych nam Rossyan, którzy postanowili zaliczyć do składu gimnazyum klasę przygotowawczą pod względem wykładu języka polskiego, wtenczas kiedy klasa ta pod każdym innym względem jest szkołą osobną elementarną, i może nawet nie istnieć wcale przy gimnazyum. Rzecz jest w tem: dotąd liczba godzin wykładowych języka polskiego w ośmiu klasach tygodniowo wynosiła 13; według nowego postanowienia, które zrównało język polski z językami obcemi — francuzkim i niemieckim, liczba tych godzin podniesioną została do 19-tu. W klasie przygotowawczej dawniej były dwie godziny języka polskiego niezależnie od wykładu gimnazyalnego. Otóż dziś, po zaliczeniu klasy przygotowawczej do gimnazyum, zrobiło się godzin 15, zatem wypadło dodać jeszcze 4 godziny, zamiast 6-ciu. Biedny Apuchtin! nawet 2 godziny urwać językowi polskiemu zdało mu się potrzebnem dla bezpieczeństwa państwa rossyjskiego. Cóżby on na to powiedział, żeby się kiedyś doczekał całkowitego przywrócenia wykładów w języku polskim? A propos Apuchtina. Ten czystej wody liberał zabronił urzędnikom swej kancelaryi, czyli tak zwanego Okręgu Naukowego, mówić po polsku w gmachu Okręgu, nawet w czasie pauzy, kiedy urzędnicy zmęczeni pracą, zgłodniali, raczą się szklaneczką herbaty i suchym *kajzerkiem* warszawskim!

Wiecie już zapewne, że w roku zeszłym tenże Apuchtin kazał zamalować wapnem stare malowidło alfresco, przedstawiające św. Wincentego à Paulo, okrążonego dziećmi. Malowidło to znajdowało się na jednej ze ścian kurytarza gmachu III-go gimnazyum, niegdyś po-klasztornego. Pomimo uwag, że jest to starożytna pamiątka, że pod pewnym względem arcydzieło to jest jedynem w naszym kraju, że św. Wincenty nawet przez protestantów uważany jest za filantropa i pedagoga, pomijając charakter świętości, przyznany mu przez kościół rzymski, rozkaz Apuchtina musiał być spełnionym co do joty.

Ta śliczna figurka, ten wandal, jest u nas przedstawicielem ministeryum oświaty!

W następnym liście podam wam krótki obrazek naszego postępu materyalnego, chociaż i ten jest bardzo powolny, dla przyczyn wam wiadomych. Wiecie już zapewne, że odmówiono nam zatwierdzenia statutów Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia, dlatego, że towarzystwo podobne w naszym kraju robiłoby niebezpieczną konkurencyę podobnemuż towarzystwu w Moskwie. Do tego dodać należy, że Towarzystwo moskiewskie jest sobie zwyczajnem przedsiębiorstwem prywatnem. Tak samo nie możemy mieć własnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, bo jest rossyjskie. Nieraz odmawiają nam przyzwolenia na założenie jakiejś nowej fabryki, jakiegoś ulepszenia, jakiegoś udogodnienia, jedynie dlatego, że tego nie ma w Moskwie czy w Petersburgu. Dzika pretensya! Czemuż nie urządzą u siebie tak, żebyśmy przykład brali? Tak było z urządzeniem sali licytacyjnej miasta Warszawy. Nie przeszkodziło to jednak pozwolić na urządzenie sali licytacyjnej prywatnej, ale pozwolenie otrzymał Rossyanin, były jenerał. Przy takich warunkach niedziw, że wszelka praca społeczna idzie powoli, że czasem opadają ręce, że mniej wytrwali a bojaźliwi gotowi już zwątpić o przyszłości narodu. Ale naród nie jest jednostką. Jeśli jeden się zmęczył, opadają mu ręce i nie służą nogi, wnet staje cały zastęp świeżych sił, młodzieńczej energii, a praca powolna, cicha, spokojna idzie i dźwiga skołataną nawę narodową.

Jan Pobóg.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej w kole I. (intelligencya) odbyły się w dniu 4 Lipca r. b. Wybrani zostali pp.: Baranowski Teodor, Dr. Cyfrowicz Leon, Dr. Domański Stanisław, Dr. Jordan Henryk, Dr. Kopf Wiktor, Dr. Lisowski Władysław, Dr. Majer Józef, Dr. Machalski Maksymilian, Ks. Midowicz Teofil, Dr. Pareński Stanisław, Dr. Zatorski Maksymilian. Z liczby 1041 mających prawo głosowania, stawiło się tylko 515 wyborców.

Gmach dla Muzeum przemysłowego według doniesienia kurjera warszawskiego ma być wkrótce wzniesiony w Warszawie, na krakowskiem przedmieściu, w stylu renaissance XVI wieku. Ma to być gmach obszerny i okazały i oprócz sal na umieszczenie właściwego muzeum przeznaczonych, pomieszczą się w niem oddzielne sale na odczyty, wystawę stałą i wystawę czasową.

I we Lwowie, gdzie już istnieje muzeum przemysłowe im. Dzieduszyckich niedawno otwarte i do użytku publicznego oddane — myślą na serjo o wzniesieniu kosztem miasta gmachu na takież muzeum przemysłowe, jak świadczy niedawno wzięty pod obrady reprezentacyi miasta wniosek prof. dra Bilińskiego co do sposobu użycia projektowanej pożyczki.

I nic dziwnego; w podniesieniu oswiaty i przemysłu leży przyszłość każdego kraju, a nie stawianie tej kwestyi żywotnej na pierwszym planie znaczyłoby dziś tyle co zrzeczenie się wszelkiej nadziei ekonomicznej niezależności w najbliższej nawet przyszłości. — A jednak u nas w Krakowie, zdawałoby się iż doniosłość wpływu takich zbiorów i muzeów oraz towarzyszących im a dla wszystkich przystępnych wykładów— jest dotąd zaprzeczoną. — Dzięki pracy, poświęceniu i bezprzykładnej ofiarności jednego człowieka, Kraków od lat przeszło dziesięciu posiada, jako swą wyłączną własność prawdziwe i nieocenione skarby w darowanych naszemu miastu a ofiarnością prywatną ze wszystkich dzielnic dawnej Polski płynącą, wciąż wzbogacanych zbiorach. — O odpowiedniem ich umieszczeniu jednak dotąd niepomyślano na serjo. — Przypominamy więc tę ważną sprawę nowemi siłami pokrzepionej Radzie, z otuchą iż w niedalekiej przyszłości już pod tym względem za Lwowem i Warszawą nie pozostaniemy w tyle; a przypominamy ze szczególnym na to naciskiem, że Kraków, nie będąc miastem handlowem, jest poniekąd i pod każdym względem stać się powinien ogniskiem życia umysłowego w każdym kierunku i przygarniając do siebie wszystkich kto nauki i poważnej wiedzy chciwy, winien odzyskać i zachować na zawsze ten wpływ na kraj cały, jaki wywierają wszędzie miasta z których wykształcona młodzież wychodząca na służbę dobru publicznemu i sercem i myślą i wspomnieniami na całe życie z miejscem gdzie zaczerpnęła światła, pozostaje związaną.

Do statystyki m. Krakowa.

Czytamy w „Dzienniku rozporządzeń“ Magistratu:

Według obliczenia dokonanego w dniu 31 grudnia 1880, ludność Krakowa wraz z wojskiem wynosi *68,630 osób*. Ludność ta rozdziela się na należącą do gminy i obecną w mieście w liczbie 54,530 osób; na na należącą do gminy nieobecną w liczbie 2540; na obcą obecną w liczbie 5298; na załogę wojskową w liczbie 6262.

Ludność obecna: należąca do gminy i obca mieszka w poszczególnych dzielnicach miasta jak następuje:

W Dzielnicy I Śródmieście:
w 505 domach 3032 rodzin a 18,208 osób;
W Dzielnicy II na Zamku:
w 10 domach: 39 rodzin a 146 osób;
W Dzielnicy III Przedmieście Nowy Świat:
w 92 domach: 426 rodzin a 2323 osób;
W Dzielnicy IV Przedmieście Piasek:
w 170 domach: 894 rodzin a 5007 osób;
W Dzielnicy V Przedmieście Kleparz:
w 172 domach: 1239 rodzin a 6528 osób;
W Dzielnicy VI Przedmieście Wesoła:
w 126 domach: 651 rodzin a 5285 osób;
W Dzielnicy VII Przedmieście Stradom:
w 62 domach: 545 rodzin a 3405 osób;
W Dzielnicy VIII Kaźmierz:
w 316 domach: 3158 rodzin a 18926 osób.

Ludność więc obecna: należąca do gminy i obca wynosi: *59,828* osób nielicząc wojska i należących do gminy nieobecnych.

Między tą ludnością jest 27,322 płci męzkiej a 32,506 płci żeńskiej. Płeć żeńska przewyższa płeć mężką o 5184 osób.

Z ludności tej wyznaje religiję: rz. katolicką 39,205 osób; grecko-unicką 238 osób; ormiańską 6; ewangelicką 407; mojżeszową 19,958; bezwyznaniowych jest 14.

Mówi językiem w potocznej rozmowie: polskim 52,833 osób; niemieckiem 3377; czeskim 154; ruskim 19; słowiańskim 23; węgierskim 9; reszta innymi językami.

Czyta i pisze: 34,281 osób; czyta tylko 3,819. Nieumie ani czytać ani pisać 21,728.

Do nieumiejących czytać ani pisać wliczono dzieci do ukończonych lat 6 w liczbie 7292; reszta obejmuje wyrobników, służących, głuchoniemych, ciemnych itd.

Co do wieku:

Najwyższą liczbę stanowi młodzież męzka licząca rok 17, bo 744 osób (rok urodzenia 1864).

Najwyższą zaś liczbę kobiet stanowi wiek życia 21szy, bo 1036 osób (rok urodzenia 1860.) Mężczyzn po 61 lat liczących jest 280; kobiet po 61 lat liczących 448; mężczyzn po 91 lat liczących 6; kobiet po 91 lat liczących 2.

Sto lat liczących mężczyzn niema; gdy tymczasem w tym wieku i nad tenże znajdują się 4 kobiety.

Według zatrudnień jest: Duchownych wszelkich wyznań obojga płci 910. Urzędników 458. Profesorów i nauczycieli rządowych, krajowych, gminnych obojga płci 485. Pisarzy i Redaktorów 42. Artystów (Aktorów), tancmistrzów, muzyków, śpiewaków 141. Malarzy i rzeźbiarzy 60. Architektów, inżynierów, geometrów, budowniczych 89. Lekarzy 124. Chirurgów, weterynarzy, konowałów 6. Akuszerek 64. Woźnych i pachołków 115. Żandarmeryi i straży bezpieczeństwa, straż skarbowa i inne straże publiczne, 176. Właścicieli dóbr 269. Przemysłowców i rzemieślników obojga płci 2359. Zawiadowców 550. Czeladzi robotników i uczniów przy tych zatrudnionych, obojga płci 3885, właścicieli handlów hurtownych i cząstkowych obojga płci 1675. Pomocników, pomocnic i praktykantów w tym zawodzie, 639. Wekslarzy i osób zatrudnionych przy zakładach pieniężnych i kredytowych 223. Emerytów obojga płci 519. Służących 1391 mężczyzn — 5776 kobiet. Osób, których zarobek nieznany 114. Resztę ludności stanowią członkowie rodziny, a mianowicie żony, dzieci, krewni studenci i t. d.

Między ludnością ogólną znajduje się ułomnych przy rodzinie, a mianowicie ciemnych: 43 osób; głuchoniemych 29, obłąkanych 10, niedołężnych 27.

Niewliczono tu osób temi wadami dotkniętych, które są umieszczone w szpitalach.

Porównanie trzechkrotnych spisów ludności:

W roku 1857 liczyła ludność w Krakowie bez wojska 40297 osób; w roku 1869 49,835; w roku 1880 59,828.

Przybyło więc od roku 1857 do r. 1870 9538 osób; a od r. 1870 do r 1880 9995; razem od r. 1857 do r. 1880 przybyło 19533 osób.

Zwierzęta domowe.

W Krakowie jest 493 koni; 156 krów; 3 osły; 1 owca; 44 świń; 40 uli pszczół.

Kraków liczy 1456 domów zamieszkałych i 148 domów, niezamieszkałych wraz z placami pod budowę po domach zburzonych lub zamkniętych.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

TEATR.

Rabagas. Po opuszczeniu dyrekcyi teatru krakowskiego przez p. Rychtera, na pierwsze widowisko, dano Rabagasa. Że sztuka ta pochlebiać może przekonaniom politycznym dyrekcyi teatru, temu nie dziwimy się, ale dziwi nas mocno że dobry smak i poczucie artystyczne nowego dyrektora, o czem wiele słyszeliśmy, pozwoliły mu na wystawienie tego nędznego pamfletu.

Co do tendencyi tej sztuki, to znaną jest rzeczą, że Wiktoryn Sardou, głęboko dotknięty upadkiem cesarstwa i nastaniem rządów republikańskich, chciał tu wyszydzić całą francuzką demokracyę, a głównie jej przywódzcę p. Gambettę. Tego rodzaju wylanie żółci, jako zbyt poziome, nie powinno być w ogóle w sztuce uprawnione, tembardziej gdy jest namiętne i niesłuszne. Dramaturg może a nawet ma obowiązek wytykać i wyśmiewać wady społeczne, ale musi to czynić *sine ira et studio.* Jeśli tylko da się unieść swej namiętności, zwłaszcza politycznej, staje się zwykłym pamflecistą.

Nie przeczymy, że w wytwarzaniu się i istnieniu demokracyi są wady, — są ludzie niegodni, którzy nie zasady, lecz cele osobiste mają na widoku. Ale są to tylko ludzie, a więc mogą być i źli i dobrzy.

Takie same przecież wady, stokroć nawet gorsze, spotykamy na przeciwnym krańcu, w arystokracyi. I tam są Rabagasy, którzy wszystko poświęcą, bądź dla pieniędzy, bądź dla stanowiska i ambicyi, bądź wrzeszcie dla tytułu lub orderu.

Ale tak jednych, jak i drugich nie można generalizować. Wszędzie jest dobre, wszędzie też jest i złe, a prawda leży tylko w pośrodku.

Tymczasem p. Sardou zwalił wszystkie winy, wszystkie głupstwa, wszystkie śmieszności i całą podłość na barki jednego stronnictwa; drugie zaś chciał przez to podnieść i wyidealizować.

Nie dokazał jednak i tego: książe Monaco w *Rabagasie,* jest tylko ideologiem pięknie mówiącym, ale który jednocześnie daje się wodzić za nos awanturnicy wątpliwej wartości, mistress Blounth. Pominąwszy już to, że książęta z takiemi ideami są rzadkością nie do odnalezienia, wątpimy w szczęście ludu, rządzonego ręką choćby pięknej zalotnicy.

Jednostronność więc i namiętność utworu p. Sardou, nic nie dowodzi co do stosunków społecznych, pod względem zaś artystycznym jest wadą, odejmującą temu utworowi wszelką wartość.

Mogą być jednak komedye słabe pod względem tendencyi i treści, a mimo to dobre z powodu mistrzowskiego wykonania. Lecz i w tym kierunku *Rabagas* obronić się nie da.

Wszystkie postacie są w nim przesadzone, nie ma ani jegnego charakteru konsekwentnie przeprowadzonego, intryga jest żadna, a środki sceniczne, jak np. zamknięcie kochanków w pokoju, przejęcie listu i t. d. zupełnie zużyte. Akcya też nie ma żywości, a dyalog dowcipu, zwykłego w komedyach tego autora. Zaledwie kilka szczęśliwszych pomysłów, do których zaliczamy mowę Rabagasa i scenę między trzema demokratami w akcie 4, nie ratują utworu. Jest to zwyczajna szopka, bez artystycznej wartości.

Tak też sztuka ta osądzoną została we Francyi i Niemczech i krótko bardzo utrzymała się na scenie.

W obec tego pytamy, co mogło skłonić dyrekcyę do wyciągnięcia tej nędzoty z pyłu bibliotecznego? Należałoby raczej o niej zapomnieć, tak jak zapewne chciałby ją wymazać z pamięci sam autor, któremu *Safanduły, Nasi najserdeczniejsi* lub *Rozwiedźmy się* dają dosyć sławy, aby przebaczono mu jeden pamflet.

Nie chcemy szukać przyczyny wystawienia Rabagasa, w okolicznościach miejscowych, w odbywającej się u nas walce wyborczej a jednak przyczyna ta gwałtem się do myśli ciśnie.

Rabagasa grał p. Żelazowski. Wchodząc zapewne w intencye autora, a nawet przesadzając je, p. Ż. przedstawił Rabagasa potwornie złym, przewrotnym, zarozumiałym, śmiesznym a jednocześnie głupim. Nam się jednak zdaje, że twórczość aktorska w połączeniu z poczuciem artystycznem, powinnaby nakazywać aktorowi, łagodzić ostre kontury, nieprawdopodobność lub przesadę danej postaci. Silne akcentowanie i przesadzanie takich rysów, prowadzi do szarży nie zaś do prawdy. Damy tego przykład: gdy Rabagas spotyka się po raz pierwszy z księciem na balu dworskim, jest tem uszczęśliwiony, ale jednocześnie dumny i przekonany o swej wysokiej wartości, o niezbędności swej osoby dla uratowania księcia. P. Żelazowski dla lepszego uwydatnienia podłości, kłania się ciągle aż do ziemi, prawie na twarz pada przed książęcą jasnością, zapomina zaś, że Rabagas, chociaż przewrotny i podły, musi prosto głowę trzymać. bo w niej mieści się cała jego zarozumiałość, cała jego ambitna pyszałkowatość.

W tym kierunku przesady moglibyśmy wykazać więcej jeszcze scen. Nie możemy jednak rozbierać gry we wszystkich szczegółach, zwracamy więc tylko uwagę p. Żelazowskiego, że w przedstawieniu postaci namiętnych i skrajnych, krok tylko dzieli prawdę i artyzm od przesady i farsy.

Pani Hoffman była dobrą Ewą Blounth; zdaje nam się jednak, że scena z listem (w akcie 5ym) nie była dosyć wycieniowaną. Za to dyalog z księciem w akcie pierwszym był wyborny. Trudną zaletę dobrego słuchania, posiada pani Hoffman w wysokim stopniu.

Zasługa tej sceny należy też p. Szymańskiemu, który poprawnie oddał rolę księcia Monaco. Im częściej widzimy p. Szymańskiego, tem więcej oceniamy jego talent i sumienność.

Brak miejsca nie pozwala nam pisać o innych rolach. *Sigma.*

Żydzi. Komedya Korzeniowskiego, przedstawioną będzie w sobotę na benefis panny Wojnowskiej, która odegra rolę Szenionowej. Spodziewać się należy, że publiczność zbierze się licznie ze względu na wartość utworu, jako też, aby dać dowód uznania ulubionej artystce.

Nieznane dzieło Kopernika. „Helsingfors Dagblad“ donosi, że na posiedzeniu szwedzkiej akademii umiejętności d. 8. b. m. w Stokholmie p. Gulden (Jülden) z Finlandyi zakomunikował kopią nieznanego dotad dzieła Kopernika, znalezioną przez asystenta obserwatoryum w Helsingfors, Lindhagena. Tytuł dzieła jest: „Nicolai Copernici de hypothesibus motuum coelestium a se constitutis commentariolus“. Dzieło to oprawione razem z dziełem „De revolutionibus orbium coelestium“, którego egzemplarz był własnością astronoma gdańskiego Heveliusa.

Era konstytucyjna w Austryi, studyum p. d'Abancourt, ukazało się w handlu księgarskim. Wkrótce damy sprawozdanie z tej książki.

Doskonałe artykuły o hypnotyzmie pomieszcza Kuryer Codzienny, na co zwracamy uwagę naszych czytelników. Autorem jest Dr. Zawisza.

Pani Podkomorzyna. Komedya w czterech aktach p. K. Zalewskiego przedstawioną została po raz pierwszy na scenie teatru letniego w Warszawie w d. 3 lipca r. b.

Dziwacy komedya Świderskiego przedstawioną została w Warszawie w teatrze Bellevue. Pisma warszawskie oddają temu utworowi pochwały, podnosząc przedewszystkiem dobrą charakterystykę postaci.

Nagroda z zapisu p. Bordin udzieloną zostanie w tym roku przez Akademię francuską, rodakowi naszemu Julianowi Klaczko za jego dzieło „Causeries Florentines“. Znakomite to studyum drukowane było w polskim przekładzie w warszawskiej gazecie „Wiek“ pod tytułem: „Wieczory florenckie“.

Siemiradzki i Rossowski. W wiedeńskim „Künstlerhauzie“ zwracają na siebie szczególną uwagę znawców dwa płótna polskich malarzy: „Skok Tyberjusza“ Siemiradzkiego i „Skazana“ młodego malarza Rossowskiego. Niektórzy krytycy, np. Wurzbach w „W. Allg. Ztg.“ stawiają nawet obraz Rossowskiego wyżej niż Siemiradzkiego. Ile w tem prawdy, a ile uprzedzenia, nie wiemy, w każdym jednak razie samo już porównanie „Skazanej“ ze „Skokiem Tyberjusza“ wskazuje, ze w osobie p. Rossowskiego wschodzi nowa gwiazda na horyzoncie sztuki polskiej.

Okazałe dzieło o Paryżu ukaże się wkrótce nakładem J. Rotschilda. Do redakcyi tego dzieła należą: Jules Simon, Alphand Davioud, de Chenneviére, Edmund About, Leroi Beaulieu, Diez-Monnin, Decaisne, Yriaste, Claretie, Fournnei, Langiel, Pareille, Carraby, Sarcey, Darcel, Tisserand i wiele innych, jednem słowem najwydatniejsze osobistości świata politycznego, artystycznego, literackiego i naukowego. Wydawnictwo to zdobić będzie przeszło 700 rycin, chromolitografij, drzeworytów i t. d. wykonanych pr. Davioud'a, Baudoyer'a, Delaunay'a, Gustawa Dorego, Grandsire'a i Webera. Treść rozdzielona na dziewięć monografij obejmuje historyę, ulice, pomniki, życie Paryża, teatr, muzykę, paryżanki, modę, sport, kluby, highlife, uroczystości, świat dziecięcy, wychowanie publiczne, naukę, literaturę, prasę, politykę, sądownictwo, muzea, życie artystów i ich biografie, handel, przemysł, kredyt, wodę, gaz, cmentarze, sławne osobistości i. t. d.

Franciszek Coppeé wydał nowy zbiór poezyi p. t. „Contes en vers“. Tytuł określa całkowicie rodzaj i charakter tych nowych produkcyj autora „Przechodnia“ i „Opuszczonej“. Są to zręczne, czasem zabawne, czasem znów dramatyczne nowelki, opowiedziane gładkim i wytwornym wierszem, które jednak przy opowiedzeniu prozą, nie straciłyby wiele wartości. Jestto ich zaletą, a zarazem — słabą stroną.

Muzeum Narodowe polskie w Rapperswylu. Instytucya ta w obec zadania swego, jakiem jest odszukiwanie i gromadzenie dzieł sztuki nauki oraz pamiątek historycznych polskich, rozproszonych w wielkiej liczbie na obczyźnie, by je przechować dla późnej przyszłości, nikomu z nas nie może być obojętną, a szczególniej naszej prowincyi, która ma największą możność nieść jej swoją pomoc, co też i wedle sił chętnie dokonywa.

Gdy się w ostatnich czasach w zaborze moskiewskim i pruskim wzmogło prześladowanie i niszczenie tego wszystkiego, co przypomina naszą historyczną przeszłość, nasze boje o niepodległość, gdy kryć się musimy z temi pamiątkami, by nie stały się łupem naszych wrogów, to istnienie takiej instytucyi jak w Rapperswylu jest nie tylko użytecznem ale koniecznie potrzebnem. W takiem położeniu jak nasze, nigdy przezorność nie jest zbyteczną.

Ogół nasz to zrozumiał i co raz liczniej bierze udział we wzroście i czynnościach tego zakładu, co raz więcej znajduje się takich co spieszą mu z pomocą zabezpieczającą trwałą i długą przyszłość. Instytucyi tej nie brak już dziś przyjaciół nawet między obcymi, wśród których, w skutek naszych nieszczęść publicznych, znajduje się nie raz więcej pamiątek polskich jak u nas samych.

Liczni cudzoziemcy zwiedzający ten zakład polski na obczyźnie, przypominają sobie nasze zasługi i cierpienia dziejowe. Przekonywują się naocznie o naszej gorliwości i patryotycznych zabiegach wyzwolenia się. Obywatelska praca, jaką tam widzą i ofiary składane dla przyszłych pokoleń zachęcają ich do zwrócenia tego wszystkiego, co przypomina Polskę i jej dzieje a co inaczej byłoby na zawsze straconem dla nas.

Ze względu więc na coraz pożyteczniejszą działalność tej instytucyi, na jej rozwój i na coraz ogólniejsze zajmowanie się nią, będziemy zamieszczać nadsyłane nam miesięczne sprawozdania o jej czynności i postępie.

W miesiącu maju r. b. zbiory muzealne w Rapperswylu zwiększyły się znacznie. Dary te pochodzą częściowo od swoich, częściowo od cudzoziemców. Ważniejsze z nich wymieniamy:

S. p. major Ryszczewski przekazał testamentem pałasz pozostały po Jle Józefie Wysockim (dowódcy podchorążych a ofiarowany r. 1862 Markizowi Pallavicini przez szkołę wojskową polską w Cuneo, jak wskazuje złocony napis wśród takichże ozdób, położony po obu stronach ostrza. *Hr. Wł. Plater* dzieło Duisburga Chronicon Prussiae Jena 1679. *P. Wł. Mickiewicz* dzieła własne. *P. H. Bukowski* rzadkie sztychy, portrety Anny Jagiellonki i Zygmunta III, oraz wiele dokumentów historycznych XVII wieku. *P. Boban* różne pomniejsze dzieła. *Pani Helena z Dobickich Holban* do bogatego zbioru różnych pamiątek i papierów z czasów Jana III, jakie się znajdują w Muzeum, a które opisał p. Biechoński w dwutygodniku krakowskim „Muzeum“ zeszyt VIII z 15 kwietnia, ofiarowała oryginalny przywilej Jana III z r. 1695 wydany Petraszkanowi Tensulowi na dziedziczne posiadanie dóbr. Wszystkie te dokumenta zebrane staraniem tego zakładu a ciągle pomnażane nowo nadsyłanemi materyałami opracowywuje p. Biechoński, mając je wydać jako źródła historyczne na pamiątkę 200-letniej odsieczy pod Wiedniem. *Juljan Mörs z Poradowa* dzieła własne.

P. A. Giller w podróży swojej po Włoszech zebrał wiele starych i nowych dzieł, tak rodaków naszych piszących po włosku jak i Wło-

chów, którzy pracowali nad naszą literaturą i dziejami w swoim języku. Materyał ten nie w jednym względzie u nas zaniedbany uzupełnił ten dział w bogatej tutejszej bibliotece. Obok tego p. Giller ofiarował greckich i łacińskich klasyków wydania stare jak np. dzieła Plutarcha. Wenecya 1548, Aristotelesa. Paryż Bazylea 1530, Salustjusza Wenecya 1547 i Demostenesa 1607 r. zbiory zaś rzeźb powiększył darem posążku Homera i popiersia Platona. *Polka z Ukrainy* portret Van-Dyka. Jest to kopia z obrazu tegoż artysty, którą wykonała sama ofiarodawczyni. Praca ta wyższego talentu zapowiada młodej artystce piękną przyszłość.

P. Krystyn Ostrowski kilka ważnych pamiątek z r. 1831 i 1848 jako też rzadkie druki i odezwy z tych czasów, obok przekładu Kochanowskiego Jerozolimy wyzwolonej. Kraków 1687 r. *P. A. Barwiński* swoje własc dzieła. *X. A. Krechowiecki* testament z r. 1756 rękopis oryginalny i kilka dzieł własnych. *Dr Roszkowski* dzieła własne. *Dr Radziszewski* dzieła własne. *P. Rotman z Trzemeszna* portret olejny X. A. Czartoryskiego roboty Eversa z r. 1829. *Pani Mańkowska* z Dąbrowskich portret swojego ojca Jla Henryka Dąbrowskiego. *P. Malczewski Adolf* papiery z r. 1848, portret olejny Feliksa Białoskórskiego żołnierza z r. 1831 i zwycięzcy z pod Miłosławia, kilka rzadkich sztychów oraz mundury wojskowe polskie z pod Ostrołęki z 1 i 4 pułku strzelców i wiele innych pomniejszych pamiątek.

Zwiedzających muzeum w miesiącu maju r. b. było stokilkadziesiąt osób. Czytelnia, w której znajduje się znaczna liczba dzienników obcych a przeszło czterdzieści samych polskich, jako też różnych miesięczników i tygodników nadsyłanych od redakcyi do zbiorów muzealnych bywa nieustannie nawiedzaną. Obecnie od kilku dni wystawione są w głównej sali muzeum „pochodnie Nerona“ Siemiradzkiego. Obraz ten w obec znakomitego oświetlenia, jakie sala ta posiada, ściąga niezwykłą liczbę gości z całego świata w tym czasie napływających do Szwajcaryi.

Przegląd polityczny.

Kampania wyborcza w Węgrzech już się skończyła, chociaż rachunek jej co do szczegółów nie jest jeszcze zamknięty.

Kampania ta nie była tak namietną i krwawą jak w pierwszych wyborach po roku 1867 a nawet w przedostatnich. Mimo to zaszły w kilku okręgach krwawe starcia, a przy jednem z nich stronnictwo pokonane zdobyło i zniszczyło akta wyborcze w chwili, gdy klęska była już niepowetowaną.

Stronnictwo liberalne rządowe hr. Tiszy zyskało przy nowych wyborach wielką przewagę bo trzy piąte części (229) posłów; reszta przypada na tak zwaną opozycyę umiarkowaną (61), na stronnictwo niezawisłych (81), na stojących po za stronnictwami (12), na frakcyę narodową saską (10), na obóz Mileticza (3), na stronnictwo narodowe rumuńskie (1). — W pięciu okręgach będą musiały się odbyć nowe wybory.

Pożałowania godne burdy uliczne, których widownią w ciągu ubiegłego tygodnia było miasto Praga, a o których już w poprzednim naszym przeglądzie wspomnieliśmy, — były wśród obecnej posuchy prawdziwą wodą na młyn centralistycznych dzienników wiedeńskich. — Całe kolumny pomienionych pism niemieckich przepełnione są sążnistemi telegramami i sprawozdaniami o zaszłych wypadkach, kreślącemi szczegóły takowych z właściwą tym organom przesadą i złą wiarą. — Pisma tej barwy, co np. „Neue Freie Presse“, nawołują do formalnej krucyaty przeciw narodowi czeskiemu w obronie zagrożonej wrzekomo niemieckości, — podnosząc najpospolitszą burdę do znaczenia wypadku ogromnej doniosłości. Kozłem zaś ofiarnym za owe przykre zaburzenia jest naturalnie gabinet hr. Taaffego i jego pojednawcza polityka.

Zdaniem naszém w tym wypadku obie strony zawiniły. — Bezpośrednią przyczyną burd było niewątpliwie prowokacyjne zachowanie się burszów niemieckich prazkiej wszechnicy.

Kto zna całą brutalność i nieznośną butę i arogancyę tak zwanych „burszów niemieckich“, ten nie zdziwi się, że wobec niesłychanego rozdrażnienia, jakiem w czasie ostatnich wyborów do izby handlowej prazkiej wrzały umysły tamtejszych mieszkańców, rozognionych bezprzykładnie namiętną z obu stron agitacyą, — najmniejsza ze strony niemieckiej prowokacya musiała zapalić burzliwe żywioły czeskie do odwetu. — Lecz z drugiej strony i zachowanie się poważniejszej części ludności czeskiej, a zwłaszcza ich organów publicystycznych, nie było zupełnie bez zarzutu. — Zamiast zachowywać taktowne umiarkowanie i działać na umysły swych współplemieńców uśmierzająco, dolewały niektóre z nich jeszcze oliwy do ognia, nie bacząc, że sprawie czeskiej wszelkie zaburzenie niepowetowaną może wyrządzić szkodę i utrudnić obecnemu rządowi jego pojednawcze stanowisko, a zaciekłym jego wrogom pożądaną broń włożyć do ręki, jak się też niestety stało.

W obecnej chwili nastała już zupełna spokojność w mieście, a odgłos owych zaburzeń grzmi tylko jeszcze w łamach dzienników wiedeńskich, które nie tak rychło przestaną przeżuwać tę pożądaną dla nich gratkę. Mamy nadzieję, że minione zajścia i straszliwa wrzawa, jaką one u wrogów obecnego porządku wywołały, będą zarówno dla przywódców czeskich, jako też dla prazkich dzienników zbawienną nauką na przyszłość, że taktem i spokojną powagą nierównie skuteczniej zwalczą swych zaciekłych przeciwników, aniżeli namiętnemi wycieczkami i burzliwemi starciami, które w obecnem położeniu rzeczy tylko na szkodę narodu obrócić się muszą, jak to każdy rozumny patryota czeski łatwo pojąć winien.

Najwięcej górującym w tej chwili wypadkiem jest wykonany w ubiegłą sobotę t. j. dnia 2. lipca zamach na życie prezydenta Zjednoczonych Stanów amerykańskich, *Garfielda.*

Sprawca zamachu, niejaki *Guiteau,* strzelił do prezydenta z tyłu, a kula, przeszedłszy dolną część prawego płuca, utkwiła w przedniej części brzucha. Zranienie więc w każdym razie nader ciężkie i niebezpieczne, które Garfield przypłacić może życiem.

Prezydent Garfield, który, jak wielu z jego poprzedników na tym wysokiem stanowisku, pochodził z niskiego stanu i tylko własnej pracy zawdzięcza swe wywyższenie, objął rządy w dniu 4. marca 1881. Był on kandydatem partyi republikańskiej. Ewentualny zgon jego nie spowodowałby wcale nowego wyboru, gdyż zastępca jego, wiceprezydent *Arthur*, sprawowałby wedle konstytucyi amerykańskiej urząd prezydenta aż do końca czterolecia t. j. do dnia 4 marca 1885 r.

Guiteau przygotować miał przed zamachem list następującej treści:

„Tragiczny zgon prezydenta był smutną koniecznością, ale zjednoczy się przez to partya republikańska i ocali się republikę. Życie człowieka mało warte; tysiące młodzieży pada w bitwie bez wylania łez. Przypuszczam, że prezydent jest dobrym człowiekiem, a przeto w raju będzie mu lepiej niż tutaj. Dla pani Garfield ten rozdział nie będzie boleśniejszy, niż gdyby mąż jej umarł śmiercią naturalną, a mógłby był każdej chwili umrzeć. W żadnym razie nie mam osobistej niechęci ku Garfieldowi, ale śmierć jego jest polityczną koniecznością. Jestem teologiem, adwokakatem, politykiem i jestem *Stalwart Stalwartów* (tak nazywano przyjaciół senatora Cerklinga, którego obwiniano o przekupstwa i przeniewierstwa). Byłem z Grantem i innymi z naszych w Nowym Jorku podczas walki o krzesło prezydenta“. —

W Niemczech agitacya wyborcza do przyszłego parlamentu jest w pełnym toku i zapowiada namiętną przy rzeczywistych wyborach walkę. — Ks. Bismark z właściwą mu bezwzględnością wypowiedział partyi liberalnej i postępowej — a zwłaszcza tej ostatniej i jej przywódzcom *Richterowi*, *Laskerowi*, *Forkenbeckowi* i innym stanowczą wojnę. Że w walce tej kanclerz niemiecki silnych znajdzie sprzymierzeńców w ludności robotniczej i wiejskiej, o tem nie wątpić, przypomniawszy sobie, z jaką gorliwością popierał on w parlamencie ustawę o zabezpieczeniu robotników, — zapowiadając obok tego równą troskliwość o polepszenie bytu ludności rolniczej.—

Wzmiankowana przez nas w ostatnim przeglądzie interpelacya Jaques'a w francuskiej izbie deputowanych w sprawie powstania arabskiego w algierskiej prowincyi Oran, skończyła się wprawdzie w głosowaniu nad dotyczącą rezolucyą zwycięstwem gabinetu Ferry'ego; jednak w toku rozpraw tak ciężkie i dosadne nawet ze strony przyjaciół gabinetu podnoszone były zarzuty przeciw administracyi algierskiej, iż następstwem ich, jak przypuszczają, będzie dymisya albo gubernatora Algieryi, Alberta Grevego, albo też ministra wojny, Farre'a.

Tymczasem duch powstania szerzy się coraz bardziej między plemionami arabskiemi, a stłumienie go wobec niesłychanych przeszkód klimatycznych i topograficznych, wynikających z ogromnych zwłaszcza o tej porze upałów afrykańskich i blisko pustyni, dającej powstańcom arabskim łatwe schronienie, dokąd wszelki skuteczny pościg jest niemożliwym, jest dla wojsk francuskich nader trudnem zadaniem. —

Policya londyńska otrzymała wiadomość, że Fenianie irlandzcy zamierzają wysadzić w powietrze wille ministra Gladstona i księcia Westminsterskiego. W ogóle ruch agraryjny, kierowany dotąd przez ligę irlandzką, przechodząc powoli pod ster partyi Fenianów, przybiera coraz więcej cechy zorganizowanego ruchu powstańczego, dążącego zupełnego oderwania Irlandyi od państwa Wielkiej Brytanii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Regulacya Wisły i Sanu. Czytamy w *Gołosie.* „W r. 1864 zawartą została między rządem rosyjskim i austryackim konwencya na mocy której obie kontraktujące strony obowiązywały się dokonać regulacyi rzek Wisły i Sanu na granicy między Rosyą i Austryą według planu, wypracowanego przez komisarzy obu stron. Na ten cel rząd rosyjski w ciągu pięciu lat wyasygnował 897,306 rs. lecz później sumę tę zmniejszono do rs. 749,000. Rząd austryacki ze swej strony, dokonał na swym brzegu Wisły znacznych robót i nalega na przyspieszenie takichże robót od strony Królestwa Polskiego. Powolność, z jaką dokonywają się te roboty, które na zasadzie konwencyi winny były być dokonane przez rząd rosyjski, objaśnia się tem, że przedsięwzięcie to przedstawia daleko więcej trudności z lewego niż prawego brzegu Wisły, gdyż właśnie wskutek robót od strony Galicyi główny prąd rzeki znacznie się wzmocnił i działa szkodliwie na brzeg lewy, nieobroniony dotąd przez odpowiednie roboty. Tym sposobem pokazuje się, żeśmy zwłóczyli sami, i gotowi jesteśmy jeszcze narzekać na austryaków, że nie poszli za naszym przykładem“.

Prawo o przywilejach w dziedzinie handlu i przemysłu ma być w Rosyi zmienione.

Towarzystwo wzajemnego Kredytu w Wilnie, postanowiło, według dziennika „Wilenskij Wiestnik“, udzielać pożyczki na Litwie wszystkim właścicielom ziemskim bez różnicy wyznania i pochodzenia; jest to wiadomość ważna dla Polaków.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 5 Lipca.

Konjunktury w handlu zbożowym, od czasu ostatniego naszego sprawozdania w niczem się nie zmieniły.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

			Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica:	biała	od	11	35	do	12	35
	żółta	„	11	50	„	12	85
	czerwon.	„	11	50	„	12	85
Żyto		„	10	75	„	11	30
Jęczmień:	lep. gat.	„	8	—	„	8	70
	gorszy	„	7	75	„	8	—
Owies		„	7	—	„	7	25
Groch:	wrzący	„	9	50	„	10	—
	pastewny	„	7	50	„	8	—
Fasola:	biała	„	9	—	„	10	—
	pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	8	—	„	8	50
Kukurudza		„	8	—	„	8	10
Cinquantin		„	8	30	„	8	50
Nasiona olejne:	rzepak zimowy	„	12	—	„	12	25
Koniczyna:	czerw.	„	—	—	„	—	—
	biała	„	—	—	„	—	—

Rubel 121,25 — Marka 57,00.

Rozmaitości.

Grad. Dziś we środę, 6 lipca, o godzinie 3 m. 15, przeciągnęła nad Krakowem silna burza, rozpoczęta gradem wielkości laskowego orzecha. — Obawiać się należy, czy burza nie spowoduje spustoszeń w zbożach.

W chwili oddania dziennika na prasę (godz. 4-ta) burza trwa jeszcze.

Obwołanie króla kurkowego odbyło się w ogrodzie strzeleckim w niedzielę d. 3 b. m. Ostatni szczątek kurka strącony został przez p. Opida, i on też ze zwykłą ceremonią obwołany został królem kurkowym.

Dyplom obywatelstwa honorowego m. Krakowa przyznany został ks. Władysławowi Czarteryskiemu, w uznaniu jego zasług przy założeniu w naszem mieście Muzeum położonych. Odpowiedni dyplom wręczony został uroczyście w dniu 3 b. m.

P. Albert Mendelsburg wybrany został na prezesa tutejszego zboru izraelskiego.

Menażerya Kleeberga zawitała do naszego miasta. Musimy przypomnieć, że jest to taż sama, której właściciel swoją germańską butą wywoływał w Warszawie liczne skandale.

Przejazd gości przez Kraków jest obecnie bardzo liczny. Między innymi widzieliśmy sławnego adwokata petersburskiego i publicystę p. Włodzimierza Spasowicza.

Dr Franciszek Smolka otrzymał od Towarzystwa polskiego w San Francisco adres gratulacyjny z powodu wyboru na marszałka izby deputowanych. „Działalność twoja, — brzmi główny ustęp tego adresu, z pamiętnych lat 1848/49 jako przewodniczącego tego samego ciała, zostawiła po sobie chlubną pamięć twego nieskazitelnego charakteru, umiarkowania i cywilnej odwagi, jednając ci serce nietylko pomiędzy swoimi, ale i poważanie i cześć obcych. Po upływie lat przeszło 30 to niezatarte zaufanie i szacunek powołuje cię na nowo do tej samej godności a my witamy wybór twój jako pomyślną wróżbę dla dalszej przyszłości, przesyłając ci najserdeczniejsze życzenia, abyś wytrwał na tem zaszczytnem stanowisku ku dobru kraju własnego i pożytkowi ludów składających austryacką monarchią“.

W Częstochowie, we czwartek, d. 9 czerwca, dwuletni synek p. Kobzakowskiego, naczelnika stacyi telegraficznej drogi żelaznej War.-Wied. w Częstochowie, bawiąc się przy otwartem oknie w domu stacyjnym, wypadł z pierwszego piętra na peron stacyi i — na miejscu życie utracił.

Okropna zbrodnia. We wsi Draszewie gmina Małopole w Radzimińskim powiecie, mieszkały w jednej chacie dwie rodziny żydowskie: Majer Borensztejn z żoną Łają i Hersz Zysman z żoną Ruchlą. Mieszkanie to było często nawiedzanem przez młodzież włościańską która zbierała się tam na papierosy a po wsi mówiono, że Borensztejn przyjmuje na przechowanie kradzione rzeczy. W chacie tej panował dostatek, widywano u Borenstejna pieniądze i to grube, odwiedzający wiedzieli, że nie krył się ze swojem bogactwem. Zeszłego roku w nocy na 16 listopada 1880 do chaty żydowskiej wszedł przypadkiem włościanin, który spostrzegł leżącą na łóżku bez życia, z licznemi ranami na szyi, Łaję Borensztejn. Zawiadomiona o tem władza rozpoczęła poszukiwania dokoła mieszkania i w pobliżu znaleziono jeszcze trzy trupy Majera Borensztejna i małżonków Zyssman z oznakami gwałtownej śmierci. Obok nich leżał złamany nóż. Śledztwo naprowadziło na trop jednego z winowajców, który wskazał dwóch innych współpracowników. Ci ostatni udziału energicznie zaprzeczają. Oskarżeni w tej sprawie Stanisław Kowalewski, Józef Sisko i Stanisław Kostrzewa stawieni będą przed sąd 14 lipca b. r. w drugim wydziale sądu okręgowego Warszawskiego. Świadków wezwano w tej sprawie dwudziestu, doktorów ekspertów dwóch.

Czytamy w *Gaz. Polsk.* Sąd okręgowy odeski, zatwierdził testament Polikarpa Wierzbickiego, który zapisał na uniwersytet warszawski rs. 6000 i na osadę Studzieniec rs. 5000, w razie śmierci dziecka — jedynego tych sum spadkobiercy. Dziecię umarło w maju, otwiera się przeto prawo do korzystania z legatu dla uniwersytetu warszawskiego i dla Studzieńca. Pieniądze złożone są w banku odeskim, a dokumenta i papiery w odeskiej tak zwanej „Dworyańskiej Opiece“. Zapisodawca, jeśli się nie mylimy, przybył ośm lat temu z Królestwa do Odesy i małemi środkami założył sklep z obuwiem warszawskiem. On pierwszy utorował temu wyrobowi krajowemu pokup w Odessie. Na potrzeby dobra ogólnego zawsze był dbałym w życiu zapisodawca, co też i stwierdził testamentem. Pokój jego pamięci.

W Pradze czeskiej obok już istniejącego „Koła polskiego“, stale zamieszkali Polacy utworzyli Towarzystwo pod nazwą „Ognisko polskie w Pradze“. Otrzymawszy zatwierdzenie statutów, wybrali przez aklamacyę dnia 13 czerwca następujący zarząd: hr. Zygmunta Potulickiego prezesem, inżyniera Józefa Muzykę wiceprezesem, do zarządu zaś weszli pp. Towarnicki, Filipowicz, Kamiński, Sozański i Berot, p. Teodor Jeske-Choiński wybrany został kuratorem i członkiem honorowym, a na jego wniosek mianowano pp. Ludwika Jenikiego, redaktora „Tygodnika ilustr.“ i powieściopisarza Adama Pługa członkami honorowymi.

W sprawie podrzutków. *Mosk. Tel.* zaznaczając smutny fakt, że liczba dzieci z nieprawego łoża wzrasta z każdym rokiem, domaga się złagodzenia surowości kodeksu względem tych nieszczęśliwych istot, prawdziwych pariasów społeczeństwa. Dziennik żąda mianowicie, ażeby nadal otworzono dla podrzutków pole do działalności społecznej na równi z innymi członkami społeczeństwa rosyjskiego.

Swod moskiewski. Jeden z książąt Dołgorukich, w rozgoryczonem uczuciu patrjotyzmu, wyrzekł następujące charakterystyczne zdanie: „Niema na świecie kraju, któryby był bogatszy od Moskwy w ustawy, rozporządzenia i przepisy; kodeks moskiewski bowiem jest najobszerniejszy, gdyż obejmuje tysiące stronnic, a z każdym rokiem przybywają mu uzupełnienia. O ile on jednak korzystnym jest dla fabryk papieru, o tyle jest dla kraju martwą literą, pierwszy bowiem paragraf pierwszego tomu, stawiający cara ponad prawo, unicestwia wartość reszty 15. tomów, które istnieją tylko jakby na urągowisko.“

Juliusz Armand Stanisław Dufaure, senator francuski, zmarł w Paryżu w d. 28 czerwca r. b. w wieku lat 82. Urodzony 4 grudnia 1798 po ukończeniu kursów prawnych w Paryżu został adwokatem w Bordeaux; wsławił się wkrótce głęboką nauką prawniczą i wymową. W r. 1834 wystąpił na pole parlamentarne jako poseł z okręgu Saintes. Za Ludwika Filipa pod prezydencyą Soult'a przyjął tekę ministra robót publicznych, a w parlamencie podczas ministerstwa Guizot, wybitne zajął stanowisko. Za przeprowadzenie ustawy o kolejach żelaznych wybito na cześć jego medal. Od rewolucyi lutowej Dufaure stał się żarliwym republikaninem i pozostał nim do śmierci chociaż liczył się w ostatnich czasach do republikanów umiarkowanych, lewego środka. W r. 1849 raz jeszcze wszedł do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych, lecz wkrótce ustąpił a po zamachu stanu dnia 2 grudnia zupełnie cofnął się do życia prywatnego. Po roku 1871 znów wszedł w arenę polityczną. Został senatorem niewzruszalnym, za Thiersa zaś i Mac-Mahona zajmował miejsce prezesa gabinetu.

Ustąpiwszy z tego urzędu Dufaure nie powrócił już do ministeryum. W ciągu ostatniego roku razem z pp. Jules Simon, Laboulaye i innymi, utworzył w Senacie grupę tak zwanych dyssydentów lewego środka, która to grupa walczyła przeciwko znanym dekretom z 29 marca 1880, postanawiającym wypędzenie zgro-

madzeń zakonnych. Przedstawił też w senacie projekt prawa o wolności stowarzyszeń religijnych i politycznych. Nie doczekał jednak dyskusyi tego projektu.

Aktorzy i Krytycy. W kołach teatralnych Paryża roztrząsają obecnie kwestyę doniosłego znaczenia. Pisząc sprawozdanie ze sztuki Paillerona *Le monde ou l'on s'ennuie*, znany krytyk gazety „Temps“, Francisque Sarcey, ganił obsadę ról. Niewłaściwie, jak twierdził, udzielono rolę profesora Bellaca panu Got, gdyż najbardziej odpowiednim dla tej roli byłby Prudhon „dzięki swemu głupiemu wejrzeniu, otwartym ustom, cienkiemu głosowi i w miarę dobrodusznej minie“. Prudhon przysłał krytykowi swych sekundantów. Sarcey nie przyjął jednak pojedynku, gdyż ani, jak twierdzi, niemiał zamiaru obrażenia, ani też niema w danym wypadku obrazy. Wyrażał swój pogląd zupełnie seryo i z punktu rzeczoznawcy. Pisząc w ten sposób, zrobił tylko użytek z swego prawa. Aktor należy do forum krytyki nie tylko ze względu na swój talent i zdolności umysłowe, gdyż i fizyczne jego właściwości winny być uwzględnione i scharakteryzowane. Te ostatnie stanowią część i to ważną część zdolności aktorskich i wrażenia, jakie aktor wywołać jest w stanie. O ile zatem aktorzy i aktorki nie mają nic przeciw ocenianiu i publicznej pochwale ich zalet fizycznych, nie mogą uburzać się również na zaznaczanie tego, czego im natura odmówiła albo w co ich skąpo obdarzyła, tembardziej, że owe braki właśnie nieraz pomagają im do dobrego odwzorowania tej lub owej postaci. Opinia publiczna podzieliła zapatrywanie się paryskiego krytyka.

Koni na całym świecie ma być 58 milionów, z których przypada na Austo-Węgry 3,486,000, na Francyę 3,000,000, na Rossyę 21,470,000, na Niemcy 3,352,000, na Wielką Brytanję 2,250,000, na Turcyę 1,000,000, na Stany Zjednoczone 9,540,000, na Rzeczpospolitę argentyńską 5,000,000, na Kanadę 2,625,000, na Uruguay 1,600,000.

Academie française de femmes. Akademia francuska, w ktorej zasiadają małe i wielkie umysły Francyi, ma wkrótce pozyskać rywala. Mlle Hubertine Auclert powzięła myśl, entuzyastycznie przyjętą przez gazety paryskie. Ten apostoł w spodnicy, jak nazywają pannę Hubertynę Auclert — marzy o *Academie francaise de femmes.* Chodzi zatem o kobiecych akademików. Wykonanie tej oryginalnej myśli wydaje się inicyatorce bardzo łatwem. Ma być zwołane zgromadzenie, które wybierze pięć albo sześć najgłośnieszych i najsławniejszych kobiet; stanowić one będą zawiązek nowej akademii. Panie te wybiorą dalszych członków, których liczba na początek ograniczy się do dwudziestu. Każdy członek, a zatem i panna Hubertyna Auclert, otrzymywać będzie pensyi rocznej 1500 franków. W ten sposób pensye same wynosić mają rocznie 30.000 franków. Kapitał potrzebny ma być zebrany przez koncerty i widowiska teatralne.

Baron Magnus deputowany pruski, b. poseł w Kopenhadze, który z powodu głośnego w swoim czasie zajścia na bankiecie dawanym dla Sary Bernhardt, musiał opuścić karyerę dyplomatyczną, dostał choroby umysłowej.

Niezwykła karyera Były exwielki wezyr Mehemet Ruždi pasza (urodzony 1806), oskarżony o współudział w zamordowaniu sułtana Abdul-Azisa, skazany został na degradacyę i dożywotnie zamknięcie w twierdzy. Otóż ciekawą jest droga, jaką odbył ów mąż stanu, który za młodu był prostym żołnierzem, aż stał się ulubieńcem sułtana Mahmuda II. i zjednał sobie jego zaufanie. Władca ów miał odaliskę, którą nadzwyczaj lubił i której wszystkim życzeniom czynił zawsze zadość. Pewnego dnia na dwór pałacu cesarskiego przybył mały sabaudczyk z uczoną małpką, która ogromnie rozśmieszyła damy haremowe. Odaliska prosiła sułtana, aby jej kupił to interesujące stworzenie. W całym pałacu nie było jednak nikogo, kto potrafiłby porozumieć się z małym sabaudczykiem. Wtedy jeden ze sług pałacowych poradził sprowadzić z sąsiednich koszar żołnierza Mehemeda Ruždi'ego, o którym wiedziano, że rozumie trochę po francusku. Usłuchano tej rady i Ruždi służył za tłómacza. W nagrodę za to sułtan na miejscu zamianował go oficerem i odtąd zatrzymał go przy sobie. Wielki wezyr słusznie mógł być mizantropem; uszczęśliwił go bowiem nie człowiek, lecz małpa.

Ten kometa czy ta kometa? Takie pytanie zadaje sobie autor artykułu, umieszczonego w Gazecie Lwowskiej, omawiając pojawienie się komety na naszym horyzoncie. Rozważając zdania rozmaitych powag w naszej literaturze i rozbierając zasady prawideł rodzajowania w obcych językach, konkluduje autor: „Niech nam więc wolno będzie w niniejszym artykule nazwać „t a k o m e t a“ na co i Kościół się zgadza, przyznając i n d u b i i s l i b e r t a s, a świadkiem Linde, że tutaj przynajmniej d u b i u m zachodzi. Na usprawiedliwienie predylekcyi naszej ku rodzajowi żeńskiemu ogoniastej gwiazdy, niechaj służy owo jej przedłużenie, które czy jest w a r k o c z e m czy m i o t ł ą zawsze i n s y g n i u m żeńskie p a r e x c e l l e n c e stanowi.

Wynalazca welocypedu, Anglik James Starley umarł w tych dniach pod Londynem. Niepozostawił żadnego majątku, chociaż wynalazek jego obiegł cały świat i nie wyszedł z użycia.

Tanie doktoraty. Dwaj fabrykanci amerykańskich dyplomów doktorskich J. Buchanan i V. Chapman skazani zostali każdy na 500 dolarów kary, a nadto pierwszy na 10 miesięcy, drugi na 1 rok i 10 miesięcy więzienia. Wydali, jak to śledztwo sądowe wykazało, nie mniéj nie więcéj jak 20,000 dyplomów doktorskich dla Ameryki i 40 tysięcy dla Europy!

P. Donato, daje obecnie swe przedstawienia w Warszawie. W zeszłą sobotę probował on usypiać osoby obce. Ani jedno wszakże doświadczenie nie udało się. Z tego też powodu wynikł między nim a Dr. W. spór bardzo skandaliczny.

Posag za pocałunek. John Kirkwood, syn bogatego farmera, w Limeryco siadł do wagonu kolei żelaznej w towarzystwie kilku przyjaciół. W tym samym wagonie siedziała młoda, nader piękna panna ze swą matką. Młodzi panowie byli podochoceni; pod wpływem wypitego wina założyli się, że ten z nich, który pocałuje śliczną dziewczynę w czoło, otrzyma od towarzyszów nagrodę. John Kirkwood, człowiek nadzwyczaj skromny w życiu powszedniem, nagle zdecydował się na ów śmiały żart. Podszedł ku niepodejrzywającej jego zamiarów młodej osobie i na czole jej wycisnął pocałunek. Potem w sposób nader grzeczny przeprosił ją. Można sobie wyobrazić co się stało z kobietami. Panna poczęła głośno płakać, matka obsypała zwycięzcę i jego towarzyszy obelżywemi słowy i nikt nie mógł tych kobiet uspokoić. Na najbliższej stacyi obrażona opowiedziała zdarzenie konduktorowi i młodych ludzi wyprowadzono z wagonu. Na tem jednak sprawa się nie skończyła. Pocałowana zwróciła się ze skargą do sądu, domagając się od młodego człowieka zadosyćuczynienia w formie... 1,000 funtów szterlingów (około 10,000 złr).

Po długiej naradzie przysięgli wynieśli werdykt, skazujący Kirkwooda na zapłacenie 400 funtów. Ponieważ koszta sądowe wyniosą drugie tyle, to szczęśliwy bohater zapłaci za całus 800 funtów szterlingów. Powiadają, że na przysięgłych przeważnie wpłynęło *resumé* prezesa, w którem zwrócił ich uwagę na to, że takie samo niebezpieczeństwo zagrażać będzie ich żonom i siostrom, jeśli puszczą płazem czyn przestępcy. Moralności stało się zadość, aleć zawsze 4,000 złr. za jeden pocałunek to niezły posag.

Osobliwsze doniesienia pozbierał jeden z dzienników niemieckich z kolumn inseratowych. Oto ich wiązanka: Dziś znowu umarł nam kochany nasz Wiluś. — Do napełnienia kiszek i kiełbas potrzebny jest młody, silny pomocnik rzeźnicki. — Dziewięcioletni agent podróżny w spirytusie szuka na miejsce swego zmarłego pryncypała nowego szefa w tym samym płynie. — Poszukuje się Francuzki do wychowywania małych dzieci, urodzona będzie miała pierwszeństwo. — Kucharka, mogąca gotować z dobremi świadectwami, zaraz dostanie miejsce.

Myśli. Lepiej mieć nadzieję, że kiedyś kajdany żelazne skruszą się, niż z rezygnacyą patrzeć, gdy nam kajdany te pozłacają,

(Bulwer Lytton).

Poezya podobną jest do masła: z chlebem — doskonała, sama — niemożliwa.

Parasol Aifonsa Karr. Panujący, dygnitarze państwa, arystokraci i t. d. każą przy uroczystościach jak np. pogrzeby, przedstawiać się przez swych adjutantów, sekretarzy lub tp. a wreszcie przez swe próżne ekwipaże. Alfons Karr, który, jak mówi, nie posiada ani adjutanta, ani sekretarza, ani ekwipaży, posyła w takim razie swój parasol, który niesiony przez posłańca publicznego (expressa) przedstawia na uroczystości osobę znakomitego autora „Os“.

Wyrażenie wdzięczności. Mały chłopiec, przechadzając się z ojcem po nad rzeką osunął się i wpadł w wodę. Jakiś przechodzień widząc dziecko tonące, rzuca się do wody i wynosi malca. Uszczęśliwiony ojciec dziękuje, lecz zarazem dodaje:

— Szanowny panie, skoro już jesteś przemoczony, to czy nie byłbyś łaskawy dostać z rzeki czapkę chłopca, która oto tam płynie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Rzym 5 lipca. Wczorajsze uroczyste posłuchanie w Watykanie wypadło nader świetnie. Papież Leon XIII ukazał się na tronie otoczony kardynałami i dostojnikami, miał allokucyą w języku łacińskim, jednak z powodu gorąca osłabł, aż musiano wietrzyć salę audencyonalną. Kardynał Ledóchowski przedstawiał deputacye.

Washington 6 lipca. Prezydent Garfield przepędził noc spokojnie, spał kilka godzin. Stan zranionego prezydenta polepszył się znacznie, jest nadzieja wyzdrowienia. Wiceprezydent Chester Arthur objął zastępczo rządy.

Konstantynopol 4 lipca. W pałacu obawiają się wmieszania się Europy na korzyść Midhata. Kamarylla nalega więc na sułtana, aby zatwierdził wyrok śmierci; — państwa zaś europejskie obawiają się, żeby sułtan nie uległ jej presyi i żeby stracenie Midhata nie nastąpiło wśród tego potajemnie dziś rano.

Wiedeń 6 lipca. O dodatkowych wyborach w Bułgaryi nie ma pewnych wiadomości; wybitni przewódcy opozycyi mają być wybrani. Z poprzednich ministrów mają być wybrani minister Bałabanow i Grekow, z wschodniej Bułgaryi kilku Turków, jednak w wielu okręgach nie przyszło do wyborów, gdyż wyborcy nie mają zaufania do żadnego deputowanego.

Dnia 7 lipca odbędzie się rewizya trasy na linii Grybów-Zagórze. Ze strony jeneralnej inspekcyi kolei, delegowanym jest radca rządowy Dosthal i i inspektor Jerzmanowski; rozchodzi się o to, czy trasa przeprowadzoną ma być przez Duklę czy Jasło. (Pominięcie Jasła byłoby dla tamtejszych stosunków szkodliwe, sam rząd nie życzy sobie przeprowadzenia koleji przez Duklę ze względów strategicznych. Przyp. Red.) Dnia 13 lipca odbędzie się rewizya trasy Żywiec-Nowy Sącz i Żywiec-Czacza.

Kursa telegraficzne z dnia 6 Lipca 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 pop.

Renta papierowa 77·50. Renta srebrna 78·55. Renta złota 93.90. 6% Renta złota węgierska 117·10. Losy z r. 1860 133·—. Akcye Banku Narodowego 840·—. Akcye kredyt. 354.20. Londyn 116·90. Srebro —·—. Napoleony 9.25½. Lombardy 126·— Losy z roku 1864 175·50. Akcye kolei Karola Ludw. 326·50. Akcye Lwow. Czerniow. 186·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·50. Akcye Anglo-Banku 158·—. Oblig. indem. galicyjskie 101·75. Losy prem. węgierskie 124·— Akcye. kolei Kosz. Bogum. 151.25. Akc. kol. półn. zachod. austr. 220·—. 6% Listy zast hipoteczne 104·50 Marki 57·00 Ruble 121·25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem.. 102·50. Nowa renta papierowa 96·10 Usposobienie giełdy: spokojne.

TEATR.

Reportoar tygodniowy.

Czwartek 6go Lipca. Walka kobiet.

Sobota 7go Lipca. Żydzi — Korzeniowskiego, Benefis panny W o j n o w s k i e j.

OD ADMINISTRACYI.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie prenumeraty na bieżący kwartał i uregulowanie zaległej. —

Cena prenumeraty oznaczona jest w nagłówku Gazety. —

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.

WODY MINERALNE

Antoniego Hawełki

Do handlu korzennego, win, likierów i łakoci

„pod Palmą“ Rynek główny L. 41.

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie

nadeszły wszelkie

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

ze świeżego czerpania. (5-6)

WODY MINERALNE

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

A. Pruszyńskiego w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej, istniejący od r. 1873, wykonuje wszelkie roboty należące do zakresu sztuki litograficznej po najumiarkowańszych cenach. 1-12

WŁADYSŁAW GLIXELLI

Wyroby złote i srebrne

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. $53^{26}/_{27}$ (1-12)

Wszelkie zamówienia uskutecznia. Złoto srebre i drogie kamienie zakupuje.

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz 6** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“ znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“**, w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy tem ponosić.

Piwo w butelkach

i w beczkach.



Pilzneńskie	**Exportowe,**
Pilzneńskie	**Wystałe.**
—	—
Ołomunieckie	**Marcowe,**
Ołomunieckie	**Wystałe.**
—	—
Słotwinski	**Bok,**

poleca szanownej, Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Wydawnictwa Księgarni

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

WE LWOWIE:

Dr. ANTONI J. Trzy opowiadania historyczne, 1 tom — — — — — — — — — — 2 złr. — ct.

— Gawędy z przeszłości, 2 tomy — — — — — — — — — — — 5 złr. 60 ct.

Biblioteka polska:

Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 ct., w oprawie 2 złr. 30 ct.

I—II. KRASIŃSKI Z. Pisma, wydanie z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III—VI. MICKIEWICZ Adam, Dzieła, wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII—X. ZALESKI B. Poezye, wydanie przejrzane przez autora. — XI. Pamiętniki PASKA, wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra Węclewskiego. — XII. NIEMCEWICZ J. Jan z Tęczyna. powieść histor. — XIII—XVI. SŁOWACKI Juliusz. Dzieła, wyd. przez prof. dra A. Małeckiego. — XVII—XIX. E...LY (ASNYK Adam). Poezye, 3 tomy. — XX—XXII. MAŁECKI A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone, 3 tomy. — XXIII. WYBICKI J. Pamiętniki. — XXIV—XXV. MICKIEWICZ. Dzieła, tom V, VI.

Dzieła Mickiewicza w tem wydaniu odznaczają się od poprzednich edycyj tak drukiem jak też i papierem.

Biblioteka kieszonkowa,

najtańsze polskie wydawnictwo:

BRODZIŃSKI K. Wiesław	8	SŁOWACKI J. Anhelli	15	SŁOWACKI J. Ksiądz Marek	30
FELIŃSKI A. Barbara Radziwiłłówna	25	— Balladyna	45	— Marya Stuart	25
KOCHANOWSKI J. Treny	8	— Beniowski	45	— Mazepa	25
KRASIŃSKI Z. Przedświt	15	— Jan Bielecki. — W Szwajcaryi.	15	— Mindowe	20
— Psalmy przyszłości	25	— Dantyszek	20	— Sen srebrny Salomei	45
MALCZEWSKI A. Marya	15	— Król-Duch	20	— Wacław	15
ROMANOWSKI M. Poezye	30	— Kordyan	30	— Żmija	15
SŁOWACKI J. Hugo. Mnich. Arab. Ojciec Zadżumionych	15	— Książe niezłomny	45	ZALESKI B. Duch od stepu	30
		— Lambro	15	— Księżna Hanka	30
		— Lilla Weneda	35		

W druku: MICKIEWICZ A. Konrad Wallenrod. Farys. Grażyna. Ballady i romanse. Dziady.

W ciągu roku wyjdą z druku:

KITOWICZ J. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III z życiorysem i wstępem Władysława Zawadzkiego. Tegoż autora: Pamiętniki i pisma historyczne. — ROMANOWSKI Mieczysław. Pisma, pierwsze wydanie zbiorowe, do druku ułożone przez J. Amborskiego, 4 tomy. KUBALA L. Szkice historyczne, wydanie drugie, serya I, II. LEMCKE K. Estetyka, wydanie drugie, przejrzane przez B. Zawadzkiego. GOSTKOWSKI R. Budowa kolei żelaznych i utrzymanie ruchu, 2 tomy. BILIŃSKI dr. L. System ekonomii społecznej, II część. ESTREICHER dr. K. Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie.

Księgarnia utrzymuje na składzie znaczny wybór Książek na Nagrody. — Katalogi rozsyła się na żądanie.

Pobyt tylko krótki czas.

Największa w świecie

Menażerya Kleeberga,

na placu pod Zamkiem.

Znana ze swej nieustraszonej odwagi Pogromicielka zwierząt

panna Otylia Kleeberg

produkować się będzie z ćwiczeniami upokarzania źwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonane.

W menażeryi między innemi znajdują się zwierzęta: Hippopotam, Nosorożec, Słoń cztery bengalskie Tygrysy Królewskie, famila Lwów z 3ma lwiątkami, 3 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Żebra, 7 Hien, kollekcya małp, Żyrafa, Struś i inne. Codziennie o godz. 4 i 7 popołud. przedstawienie karmienia zwierząt. — Menażeria otwarta od godz. 9 rano do 10 wiecz. — Cena miejsc: Isze 70 c., IIgie 40 c., IIIcie 20 c. — Dzieci do 10 lat lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. 1—?

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic Nr. 1 i 2

na przeciw kościoła św. Wojciecha. 3–3

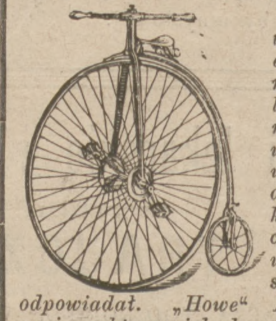
Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. w fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ul. Brackiej l. 158 w Krakowie. — Szanownym Gościom kupującym za 3 złr. dodaje się 30 Całusków albo 30 Grymasików. Cennik pierników darmo. 3—?

Zdolny Uczeń VII. kl. gim n.

poszukuje lekcyj za miernem wynagrodzeniem. Za sumienną i uczciwą pracę zaręcza. O „dokładny“ adres uprasza M. Konarski, poste restante Kraków. 1—3

„The Howe“ Bicycle

Welocypedy



Welocypedy Howego są najwięcej eleganckie, robione z najlepszej stali obciągnięte gumą, zaopatrzone w hamulce oraz wszelkie w tym rodzaju ulepszenia, które każdy welocyped posiadać powinien, aby celowi swemu zupełnie odpowiadał. „Howe“ Bicycle, wskutek swej praktycznej budowy biegnie ciągle po każdej drodze sam, gdy ma raz nadany ruch, z wielką chyżością. Do jazdy po górach pedały zmieniają się tak, że siła podnoszenia podwaja się i bez natężenia wjeżdża się na większe wysokości. Do nabycia

u Wilhelma Fenza

w rynku Głównym w Krakowie

Wody lekarskie

z fabryki parowej wód gazowych

K. RZĄCY w KRAKOWIE.

probowane przez Świetne Towarzystwo lekarskie w Krakowie i zalecane bywają w odpowiednich słabościach. **Woda Salcerska,** nie ustępuje w niczem wodzie rodzimej. **Woda gorzka**, według części składowych źródła Wiktoryi, lecz w smaku od niej znacznie przyjemniejsza. **Woda z pyrofosforanem żelazowym,** zawierająca znaczną ilość środka czynnego, znoszoną bywa nawet przy chorobach z wrażliwym przewodem pokarmowym **Woda litowa**, zawierająca daleko znaczniejszą ilość węglanu litowego niżli jakkolwiek woda mineralna rodzima lit zawierająca. **Woda jodowa** przewyższająca ilością jodu wszelkie wody rodzime jod zawierające. **Woda Vichy**, według części składowych źródła Celestyny i Grande Grille, a nieustępująca w niczem wodzie rodzimej, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Składy w Krakowie: w Aptece pod „Gwiazdą“ ulica Floryańska, w aptece pod „Słońcem“ Rynek Główny, w Aptece pod „Złotą Głową“, Rynek Główny, w handlu p. Janigi, Rynek głowny.

Życzący sobie mieć te wody na składzie, raczą się porozumieć z właścicielem fabryki. (3-?)

WILIAMA LASSONA

HAIR-ELIXIR



zajmuje bezprzecznie **między wszystkiemi** dotąd znanymi środkami przeciw wypadaniu i wzmocnieniu włosów pierwsze miejsce.

Nie ma tu wprawdzie własności na miejscach, gdzie wogóle żadnych cebulek włosowych nie ma włosy wytwarzać, bo wogóle takiego środka na świecie niema, chociaż o innych Tynkturach i Elixirach fałszywie to twierdzą), ale że wzmacnia cebulki włosowe i skórę na głowie do tego stopnia, że po krótkiem użyciu tejże wypadanie, ustaje i nowe wyrastają, to niepodlega żadnej wątpliwości, jak tego rozliczne praktyczne doświadczenia stwierdzają.

Na kolor włosów nie posiada on żadnego wpływu, ani nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych części składowych.

Wiliam Lasson

Londyn — Paryż i Berlin.

Cena flakonu wraz z posobem użycia 3 złr.

W Krakowie do nabycia w aptece pod „ZŁOTYM SŁONIEM“ **E. STOCKMARA.**

KANCELARYA ADWOKATA

Dr. Leona Eibenschütza

przeniesioną została

z domu pod l. 86 przy ul. Grodzkiej

do domu

pod l. 350, przy ul. Floryańskiej.

DYREKCYA (3—3)

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

W KRAKOWIE

ogłasza niniejszem, iż od 1go lipca 1881 r. na podstawie uchwały Rady Nadzorczej dnia 13 maja zapadłej, **zniża stopę procentową** od kwot złożonych jako oszczędności na książeczki, z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem z 7 na 6%, zaś krótszem wypowiedzeniem z 6 na 5%.

Zarazem zniża stopę procentową od weksli terminowych z 10% na 9% a to od 1go lipca b. r. począwszy.

BIÓRO

Stowarzyszenia Nauczycielek

umieszcza prywatnych nauczycieli, nauczycielki, bony i sprowadza guwernerów, guwernantki i bony, francuzkiej, niemieckiej lub angielskiej narodowości. 1—5

Aniela Dembowska,
dyrektorka, w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 435.

Zięcia ś. p. Teofila Lewandowskiego pana **A. Hauff** albo **Hauffel** który w r. **1877** mieszkał przy ulicy Karmelickiej Nr. 162, uprasza się o zgłoszenie w własnym interesie do Administracyi „Gazety Krakowskiej“ w Krakowie ul. Kanonicza Nr. 125.